Nr. 125. We Lwowie Sobota dnia 5. Maja 1888. Rok XXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

!!!Czas odnowić przedpłatę!!!

U nas inaczej.

Lwów 4. maja.

Nie wiele przywiazujemy wagi do oratorskich popisów w długim ciągu dyskusji budżetowej. Wieloletnie doświadczenie nauczyło nas, że owe długie mowy są wprawdzie w istocie często bardzo ładne, pod względem stylistycznym wyborne, co do formy skończone — co do treści jednak w przeważnej części małą reprezentują wartość. Ten lub ów poruszy może czasem w ferworze oratorskim — rozumie się przygotawanym — niejedną myśl szczęśliwą i zbawienną, niekiedy padnie z lewej i prawej strony izby poselskiej słowo mądre, które wartoby sobie zapamiętać, gdy jednak po skończonej dyskusji zadajemy sobie pytanie, jakie są pozytywne skutki długiego gadania, jakie realne rezultaty mów, które zajęły izbie poselskiej długie chwile drogiego — w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu — czasu, wówczas znajdujemy się często w tem smutnem położeniu, że ciekawość nasza nie może być zaspokojoną, że nie znajdujemy odpowiedzi na nasze pytanie. Pod tym względem nie różni się tegoroczna dyskusja budżetowa prawie niczem od swoich poprzedniczek. I tym razem zapisało się do głosu trzy razy tylu mowców, aniżeli jest posłów. Można sobie z tego urobić wyobrażenie o tem, jak się nasza dyskusja nad budżetem przeciąga na prawdę *in infinitum*.

A przecież nie możemy powiedzieć, że rozprawy tegoroczne minęły zupełnie bez wrażenia. Owszem; mimo, że o tem głęboko jesteśmy przekonani, że długie debaty budżetowe są niepotrzebnem trwonowaniem czasu, to przecież wyznać musimy, że zrobiły one na nas pod jednym względem głębokie wrażenie.

Ze szczególną troskliwością wsłuchiwaliśmy — a raczej wczytywaliśmy się w wywody posłów czeskich, bez różnicy wieku. Z równą uwagą słuchaliśmy enuncjacyj starych i młodych i przekonaliśmy się, że sposób przemawiania wyznawców dr. Riegera zupełnie jest odmienny od sposobu, którym się posługują wyznawcy dr. Gregra. U umiarkowanych poznać na pierwszy rzut oka starych wytrawnych polityków, którzy nie zawsze całą swoją wypowiadają myśl, którzy skrzętnie liczą się ze słowami, dokładając wszelkich starań, by nie powiedzieć słowa za wiele — u radykalnych agitatorów, namiętność trybunów, u których wszystko co w sercach to na ustach, którym obojętne, czy ich słowa kogoś urażą, czy one teraz na czasie. A jednak mimo tej rażącej sprzeczności zewnętrznej, nie dostrzegliśmy w przemówieniach staro i młodoczechów prawie żadnej różnicy wewnętrznej. Gdyśmy się bliżej przypatrzyli enuncjacjom parlamentarnych tych dwu tak wrogo na pozór przeciw sobie usposobionych stronnictw, doszliśmy do przekonania, że różnica między niemi zachodzi tylko co do jakości ale nie co do treści. I młodzi i starzy mówią to samo, mówią to tylko inaczej, różnica zachodzi tylko *in modo* ale nie *in re*. Prawieby się zdawało, że dwa odcienia tego samego obozu podzieliły dokładnie między siebie drogi — prowadzące do tego samego celu. *Fortiter in re* postępują i młodzi i starzy, tylko, że starzy działają *suaviter in modo* a młodzi także *fortiter in modo!* Dla sprawy narodowej taki podział ról nie może być szkodliwym, a dowodem pozytywne rezultaty, z jakiemi Czesi wychodzą z każdej większej kampanji parlamentarnej.

Nie bylibyśmy się z pewnością zastanawiali nad tem, w jaki sposób Czesi zmierzają do osiągnięcia swych celów politycznych, nie bylibyśmy badali ich szczególnego rodzaju i, jak rezultaty pokazują, bardzo skutecznej taktyki parlamentarnej, ale gdy oni z nami tak blisko spowinowaceni czy nawet spokrewnieni, to mimowoli nasuwa się porównanie między tem, co jest u nas i u Czechów. Że to porównanie nie na naszą wypada korzyść, rozumie się prawie samo przez się. I wśród naszej reprezentacji parlamentarnej są umysły żywsze, ruchliwsze, energiczniejsze, młodsze i w naszem Kole padnie czasem gromkie słowo, a nieraz nawet surowa krytyka postępowania rządowego, czasem zagrzmi i zabłyśnie także u nas, ale tylko *intra muros*. Niech tylko kiedykolwiek odezwie się swobodniejsza krytyka, niech tylko raz się pojawi śmielsze żądanie, a możemy być przekonani, że wnet odezwie się za nim ochrypły głos jednego z naszych najbardziej doświadczonych i najbardziej osiwiałych przewódców parlamentarnych i pouczy śmiałka, że... nie należy robić trudności rządowi. U nas więc dławi się każde wolniejsze słowo już w zarodku, często nim jeszcze doszło uszu ministerjalnej ekscelencji. Jakże inaczej odbywa się wszystko u pobratymców sąsiadów i sprzymierzeńców. Tam każde śmiałe odezwanie się radykalnego młodoczecha jest dla umiarkowanego staroczecha upragnioną prawie sposobnością do wykazania rządowi, jak niepolitycznie i nieroztropnie postępuje, nie uwzględniając żądań czeskich, jak to szkodliwie i zgubnie wpływa na usposobienie wyborców, gdy się dowiedzą, że ministerstwo tego lub owego desyderjum czeskiego nie zaspokoiło. Dopiero przed kilku dniami słyszeliśmy mowę samego dr. Riegera. I jakiż były jej ton i jej treść? Żaden z przywódców Koła polskiego nie przemawiał jeszcze w ten sposób, jak to uczynił przewodniczący klubu czeskiego. Nasze Koło polskie nie pozwoliłoby zapewne najradykalniejszemu swemu członkowi przemawiać w ten sposób na pełnem posiedzeniu izby.

Skutki takiego postępowania nie trudno odgadnąć. Ostatnie wrzekome przesilenie w ministerstwie oświaty, może nas pouczyć o wyższości taktyki parlamentarnej Czechów. Dr. Rieger przychodzi do rządu i oświadcza, że on i jego przyjaciele polityczni mają szczerą chęć popierania gabinetu, ale gabinet sam utrudnia im to zadanie. Ignorując bowiem słuszne i sprawiedliwe żądania narodu czeskiego, pędzi hrabia Taaffe wyborców w ramiona opozycyjnych młodoczechów. Argumentacja ta, zdaje się, dotychczas zawsze odnosiła skutek. I tym razem przesilenie nie minęło bez pozytywnych dla Czechów rezultatów. W ten sposób nigdy Czesi nie wychodzą z próżnemi rękoma z parlamentarnej kampanji. U nas wszystko inaczej, nasi „starzy" mówić nie chcą a młodym mówić nie pozwalają, u nas na publicznem posiedzeniu wcale ze skargami odzywać się nie wolno, a wszystko załatwia się pokryjomu w drodze zakulisowych a często przedpokojowych pertraktacyj. Jak zaś na takiej taktyce parlamentarnej wychodzi kraj, o tem moglibyśmy się dowiedzieć z naszego bilansu: regulacja rzek, wydział medyczny, sprawa naftowa, sprawa wódczana, resztę pomijamy.

Z rozpraw budżetowych.

Rezolucje wniesione przez posłów Mandyczewskiego i Ozarkiewicza, o których treści donieśliśmy już w drodze telegraficznej, brzmią jak następuje:

Rezulucja Mandyczewskiego opiewa: „Wzywa się ck. rząd do zarządzenia odpowiednich środków, aby z rozpoczęciem roku 1889: 1. dotację biskupa grecko-katolickiego w Stanisławowie podnieść do stopy przyjętej w Galicji t. j. co najmniej do 12.000 złr. rocznie. 2. Pensję kanoników kapitulnych we wszystkich trzech dyecezjach w Galicji wyznaczyć odpowiednio do godności kraju i do współczesnych stosunków i potrzeb. 3. Na pomieszczenie kanoników i wikarjuszy kapituły stanisławowskiej wynająć odpowiedni lokal. 4. Słuchaczy 4 roku teologji w jeneralnem seminarjum lwowskiem, należących do dyecezji stanisławowskiej — przenieść do rezydencji odnośnego biskupa tj. do Stanisławowa."

Mandyczewski wniósł jeszcze drugą rezolucję: „Wzywa się ck. rząd, ażeby przyczynił się do zaspokojenia niezbędnych potrzeb ludności ruskiej przez założenie gimnazjum z językiem wykładowym ruskim w Przemyślu — dla Galicji, tudzież w Kocmaniu — dla Bukowiny".

Ozarkiewicz wniósł następującą rezolucję: „Wzywa się rząd do zarządzenia środków, ażeby: 1. nie uszczuplać dochodów kongrualnych beneficjatów przez pobieranie od nich jakichkolwiek innych podatków prócz stale obliczonej sumy według sprostowanych fasyj podatkowych; 2. asygnować i wypłacać dochody kongrualne nie z dołu lecz z góry; 3. nie obciążać beneficjatów kosztami utrzymania w całości gruntów erekcjonalnych". Wszystkie trzy rezolucje znalazły dostateczne poparcie i zostały odesłane do komisji budżetowej.

Rosja a Watykan.

O układach Rosji z Watykanem rozpisują się *Mosk. Wiedomosti* i wprawdzie zapisują najprzód „życzenia papieża i Polaków," które według dziennika tego brzmią jak następuje:

1) Zmiana granic katolickich dyecezji w Rosji w myśl życzeń katolików t. j. na szkodę Rosji i prawosławia.

2) Ustanowienie nowych katedr biskupich w Rosji t. j. nowych podstaw operacyjnych do walki katolicyzmu z prawosławiem.

3) Zezwolenie na wyjazd księży i biskupów do Rzymu t. j. przywrócenie trwałego związku z papieżem i zależność żyjących w Rosji księży i biskupów od papieża.

4) Przywołanie z wygnania ks. biskupa Hryniewieckiego.

5) Zupełna i zagwarantowana tolerancja Unji. Ponieważ unici już teraz w Rosji zażywają zupełnej wolności pod względem religijnym (??), widocznem jest, że pod pretekstem tolerancji istnieje zamiar stawiania przeszkód unitom w przechodzeniu na prawosławie.

6) Uregulowanie sprawy małżeństw mieszanych pomiędzy prawosławnymi a katolikami w ten sposób, że zrodzone w takich małżeństwach dzieci płci męskiej mają być prawosławnemi, a płci żeńskiej katolickiemi. Jest to punkt bardzo ważny. Wiadomo, że w każdej rodzinie nie ojciec, lecz matka ma przeważny wpływ na wychowanie dzieci i to głównie w pierwszych latach życia, które nadają kierunek w dalszych latach. Pominąwszy zupełnie rozdwojenie, jakieby w razie wypełnienia takiego żądania w życiu familijnem nastąpić musiało, podzieliłyby się rodziny takie na dwa wrogie obozy, a męskie, z urzędu prawosławne potomstwo popadłoby zupełnie w ręce matek katolickich a zarazem w ręce katolickiego duchowieństwa.

7) Uznanie języka polskiego w okolicach na zachód od Bugu i Niemna jako języka kościelnego pospołu z rosyjskim, to jest innemi słowy uznanie wyłącznie języka polskiego jako języka kościelnego.

8) Zastąpienie kalendarza julјańskiego przez kalendarz gregorjański, tj. urzędowe wyłączenie Polski z ogólnego terytorjum państwa rosyjskiego.

A co nam za to ofiarują katolicy za te ciężkie ofiary, jakie ponieść mamy? — pytają *Moskow Wied.* — Bardzo mało:

1) Wymienianie imienia cara podczas nabożeństwa. Jest to szczegół wielce ciekawy — jak gdyby imię cara rosyjskiego dotychczas nie potrzebowało być wymieniane w kościołach katolickich w Rosji.

2) Zezwolenie na używanie w nabożeństwie dodatkowem języka rosyjskiego zamiast polskiego, i to nie wszędzie, lecz tylko tam, gdzie tego parafianie sobie życzą.

Oto wszystko. Tak jest. Polacy nie chcą nam nawet tego przyznać. Podnieśli ogromny hałas, skoro się dowiedzieli, że Ojciec św. zamierza zezwolić na używanie języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowem. Gdy ks. Adam Sapieha udawał się w tych dniach do Rzymu, wręczyli mu galicyjscy Polacy adres z prośbą, aby zwrócił papieżowi na to uwagę, iż wyrządziłby nietylko narodowi polskiemu, ale i katolicyzmowi ciężką krzywdę, gdyby ułatwiał propagandę schyzmy wśród katolików rosyjskich.

„Z tego możemy poznać — tak kończą *Mosk. Wied.* — co Polacy przez „pojednanie się" z Rosją rozumieją i jak byłoby dla Rosji niebezpiecznem, gdyby tym ślepym fanatykom choćby tylko dała poznać, że jest gotową do jakichbądź koncesyj."

Tak się oto odzywa wpływowy organ rosyjski — a jest on niezawodnie odgłosem powszechnej opinji.

Agrarne zawieruchy w Rumunji.

Bukareszt 2. maja.

(*kw.*) Żądaliście odemnie, abym, oparty na znajomości stosunków, zyskanej w ciągu mojego pobytu długoletniego w tym kraju, wyświecił wam właściwy charakter i powody ostatniej „chłopskiej rewolucji" w Rumunji, która zwolna przygasa teraz i cichnie pod kolbami i bagnetami walecznych dorobańóów... Owoż charakter jej, upewniam was, jest na wskróś agrarny i w wielu względach przypomina odwieczne walki farmerów irlandzkich. Swoją drogą zauważyć tu muszę mimochodem, że liczni agitatorowie rosyjscy, jak w Serbji i Bułgarji, tak samo i tu w Rumunji skorzystali z tej otwartej rany społecznej, aby zręcznem jej jątrzeniem persekwować cele carskiej polityki na Bałkanie. Pod tym względem w pierwszym rzędzie p. Chitrowo zasłużył się rządowi swojemu niepospolicie. Szkoda jeno dla Rosji, że, jak słyszę, ma on być wkrótce do Belgradu przeniesionym, ponieważ rząd tutejszy dostał w ręce rozmaite akta i dokumenta, tak kompromitujące reprezentanta rosyjskiego, iż dalszy pobyt jego u dworu króla Karola pono stał się wręcz niemożebnym. On to na czele zgrai ajentów swoich usiłował wyzyskać rozgoryczenie biednego chłopstwa — rozgoryczenie, mające swoje źródło wyłącznie w niesłychanym na całym Zachodzie pauperyzmie — aby nasamprzód obalić nienawistny Petersburgowi gabinet Bratiana a w dalszym ciągu, gdy dobrze iść będzie, wywrócić także tron Karola Hohenzollerna i po osadzeniu na jego miejscu trzymanego w pogotowiu Kuzy, uczynić z Rumunji powolnego Rosji wazala.

Powracając do rokoszów włościańskich, jeśli zechcemy zrozumieć należycie ich charakter, to po właściwe pobudki sięgnąć nam trzeba daleko w głąb dziejów domowych obecnego królestwa rumuńskiego. Lecz w ramach szczupłej korespondencji niepodobna mi podać dokładnego drzewa genealogicznego tej anomalji społecznej, której dzieckiem współczesnem jest liczny proletarjat rolniczy, pogrążony w ubóstwie materjalnem i duchowem z jednej — a uprzywilejowana do niedawna jeszcze *de jure*, dziś zaś *de facto* kasta bojarów bogaczów, właścicieli olbrzymich latyfundjów z drugiej strony. Ci ostatni są potomkami nielicznych rodów hospodarskich lub owych dworzan i rycerzy wojewodów i hospodarów Wołosz którzy jedni i drudzy z rozmaitych tytułów, otrzymywali na własność nieprzejrzane obszary ziemi. Że to były przeważnie pustynie niezaludnione, tem samem przeto nieprzynoszące żadnych korzyści, więc z biegiem lat właściciele tychże ściągali z okolicznych dystryktów ludność roboczą i osadzali ją na roli. Dwie trzecie jej dochodów miały wyżywiać kolonistów, protoplastów dzisiejszych wieśniaków rumuńskich, reszta szła dla pana.

Dobre i sprawiedliwe na pozór to urządzenie stosunków nie trwało jednak długo. *En mangeant vient l'appetit.* W miarę rosnących bez trudu i kłopotu bogactw, rosły i aspiracje „królewiąt" multańskich i wołoskich, równocześnie ścieśniały się prawa obrabiających ziemię kolonistów. I doszło wnet do takiego rozpasanego ujarzmienia włościan przez dziedziców, że sami hospodarowie uznali za stosowne ująć straszną samowolę bojarów w karby jakichś ustaw formalnych. Działo się to ku końcowi XVI. w. i czas ten uważać należy za początek usankcjonowanej tak przez władców wołoskich pańszczyzny na obszarach dzisiejszej Rumunji. Postanowiono tedy między innemi, że kolonistom nie wolno zmieniać siedzib według własnego widzimisię, również nie mają oni żadnego prawa własności do uprawianej przez się ziemi. Ta była wyłączną własnością bojara. Bardziej jeszcze opłakanem było położenie chłopów rumuńskich w XVII. i XVIII. wieku — wówczas byli oni pod każdym względem niewolnikami bojarów w całem tego słowa znaczeniu. Z początkiem XIX. wieku, mianowicie około lat trzydziestych, nastąpiła wprawdzie i wrzekoma reforma stosunków na podstawie t. zw. regulaminu organizacyjnego, który orzekał, że bojarom nie wolno sprzedawać swej ziemi wraz z zamieszkującemi ją „duszami chłopskiemi" — ale tylko w tym razie nie wolno, jeśli te dusze zapłacą wykup ryczałtowy w wysokości dotychczasowych danin pięcioletnich a chatę i dobytek pozostawią panu bezpłatnie na własność. Zarazem jednak *claca*, t. j. obowiązek obrabiania przez 24 dni obszarów pańskich w zamian za prawo mieszkania na jego gruncie — pozostała w owym „liberalnym" regulaminie organizacyjnym niezmieniona. Nadto wyłącznie na barkach wieśniaka spoczywał cały ciężar podatków krajowych — bojarowie bowiem byli od ich płacenia wolni, natomiast piastowali wszystkie płatne urzędy i synekury. Drobną ulgę przyniosła tym helotom nowożytnym rewolucja w r. 1848, a w r. 1851 i 1854 wydano kilka ustaw agrarnych, które jednak ani w dziesiątej części nie nagradzały krzywd wiekowych. Dopiero konwencja paryska w r. 1856 skasowała niezliczone przywileje bojarów, których na papierze zrównano z chłopami. Lecz dopiero w r. 1864 wyszły ustawy, oddające wieśniakowi zupełną wolność osobistą i część uprawianej przezeń roli na własność. Mianowicie rozdzielono pomiędzy 406.898 rodzin 2,993.914 *pojon*'ów (1 *pojon* = 1¼ morga austr.), co stanowi zaledwie jedną ósmą część obszarów Rumunji. W zamian za to miały te rodziny zapłacić w 15 latach do 14 miljonów leów (franków) indemnizacji poprzednim właścicielom tej ziemi. W ten sposób dano wieśniakowi rumuńskiemu wolność obywatelską, lecz z nią, za mało chleba. Nadto wynurzyła się wkrótce kwestja „lisów i pasowysk" — podobnie jak u was w kraju, gdzie jątrzyła ona tyle czasu warstwy ludowe przed uregulowaniem serwitutów. Przedtem bojar, klasztor lub państwo dawało wieśniakowi potrzebny opał i prawo wypasu bydła. Po przeprowadzonej „emancypacji" ujrzał się on naraz bez jednego i drugiego — i znów musi zwracać się do bojara: drzewo kupować w jego lasach, łąki dla bydła odeń wydzierżawiać. Ponadto szczupło wymierzony kawał ziemi nie starczy na wyżywienie rodziny, więc trzeba i rolę od bojara subarendować. Równocześnie z dochodów swej roli musi wieśniak płacić należytość indemnizacyjną, jeśli nie płaci, to rosną mu procenta zwło-

---

6)

Loża gratis.

Przez

Aleksandra Dumas'a.

(Ciąg dalszy).

— Aha! więc to sekret, odrzekł Atlas, śmiejąc się razem z drugimi z wymierzonego doń przycinku.

— Tak jest, sekret dla wszystkich, a nawet dla mnie samej.

— A to jakim sposobem?

— List jest bez podpisu.

— Tembardziej możesz nam go pokazać.

— A więc oto co zawiera:

„Pani...."

— Myśli, że jesteś zamężna, zauważył Atlas.

— Nie, tylko przypuszcza, że nie jestem panną.

— I ma rację, odezwał się zachrypniętym głosem, Apollo, suchy jak trzaska i mający sześć stóp wysokości.

— Ah! cóż za głos! — zawołali wszyscy aktorowie. Gdzieżeś ty się tak zakatarzył?

— Z pewnością przemoczył nogi przeszłego roku! — zawołała Armanda ze śmiechem — odkrywającym dwa rzędy ząbków białych jak perełki.

Dowcip ten miał powodzenie; ale Atlas powracając do pierwotnego wątku rozmowy, poprosił o list.

— Kiedy mi przerywacie, odparła Armanda.

— Uciszcie się.

„— Pani, zaczęła Armanda, jeden z twoich wielbicieli przeseła ci ten bukiet. Możesz go pani przyjąć bez obawy; ten który go poseła, nie ośmieli się przez to na żaden krok mogący się jej nie podobać. Jedyną prośbą, jaką zanosi, jest, ażebyś pani, wchodząc dziś wieczór na scenę, trzymała w ręku jeden kwiatek z tego bukietu: będzie to znakiem, że mi pani przebaczasz i upoważniasz zarazem do ponowienia przesyłki".

— Dobrze napisane, mruknął Atlas.

— A gdzież jest ten kwiatek? — zapytała milcząca dotąd Danae.

— Oto jest, odparła Arnanda, pokazując zatkniętą za gorsem różę.

— Ale, droga przyjaciółko, przecież to nie tam kazano ci ją włożyć.

— To prawda, ale mój nieznajomy nie będzie się na to uskarżał, a jeżeli zna się na odpowiedziach, będzie z pewnością wolał taką niż inną. Zresztą reżyser złościł by się, gdybym trzymała coś w ręku. Prawda, stary, żebyś się złościł, gdybym na scenie, trzymała w ręku coś nienależnego do roli? I figlarna nimfa rzuciła się na reżysera, który otworzył drzwi właśnie w chwili, gdy wymawiała ostatnie słowa.

— Zasłona podniesiona, zawołał za całą odpowiedź, proszę pań na scenę!

— Masz tobie. O mało się nie spóźniłam, zawołała Armanda i znikła spiewając znaną piosenkę myśliwską:

Kocham i jestem od pięknej kochany,
Kocham ją, chociaż nie jestem zazdrosny.

I nucąc piosenkę weszła na scenę. Co do mnie, to wiedziałem już, co chciałem wiedzieć i będąc pewnym, że Kamil wyjdzie zaraz po tej odsłonie, czatowałem na niego przy drzwiach teatru.

Wkrótce wyszedł i zaczął przechadać się zapewne w nadziei ujrzenia Armandy tam i napowrót przed drzwiami, któremi wychodzą aktorzy. Wtedy to przystąpiłem do niego. Zdawał się być niezadowolonym zobaczywszy mnie.

— Zkąd idziesz? zapytałem go.

— Z domu.

— A cóż tutaj robiłeś?

— Przypadkiem nadszedłem.

— Tak? a ja byłem za kulisami tu w teatrze. Kamil spojrzał na mnie.

— I bardzo dobrze się tam bawiłem, ciągnąłem dalej.

— Dlaczego?

— Bo ta Armanda, która ci się chwilowo podobała, była dziś bardzo zabawną.

— Tak? cóż takiego robiła, wyjąkał.

— Wyobraź sobie, mówiłem biorąc go pod rękę i prowadząc ze sobą, czemu się nie śmiał opierać, wyobraź sobie, że jakiś pan pisał do niej przesyłając jej kwiaty, które rozdawała potem w foyer, z których próbkę widzisz tutaj.

Pokazałem mu kwiatek otrzymany od Armandy.

— Ah! z trudnością wyjąkał Kamil i zapewne wyśmiewała się z tego pana?

— Widocznie nie, skoro włożyła za stanik kwiatek z bukietu, jak ją o to proszono.

— Prawda — powiedział Kamil.

— Jakto prawda?! — zawołałem, więc ty także znasz tę historję?

Kamil zarumienił się, ale nic nie odpowiedział.

— Koniec końców, masz rywala mój drogi, powiedziałem wreszcie, ażeby go zmusić, do wyznania prawdy — i to niebezpiecznego rywala, gdyż Armanda jest mocno zaintrygowana tym bukietem i pragnie bardzo poznać tego, od którego ów bukiet pochodzi.

Uderzcie w strunę miłości własnej, a zawsze się odezwie. Kamil wyznał mi wszystko, co już wiedziałem, ale zalecił mi zachowanie najściślejszej tajemnicy. Wyraziłem mu uznanie co do stylizacji listu i przyznał mi się, że może dwadzieścia listów podarł, zanim ten napisał.

Wróciłem do domu i przestałem zajmować się dalej tą przygodą, która wzięła, przewidywany przezemnie obrót. Widziałem już dosyć młodych ludzi udających lub rzeczywiście mających dla kobiet głęboką pogardę, a zakochujących się potem szalenie ni ztąd ni zowąd w pierwszej lepszej. Ale Kamil odwidzał mię i zdawał mi sprawę z przebiegu rzeczy. Napisał był do Armandy, prosząc o pozwolenie złożenia jej wizyty; ona zezwoliła i wracał od niej oczarowany jej wdziękiem, pięknością i dowcipem.

Nareszcie przyszło do tego, co nietrudne odgadnąć: Kamil został kochankiem Armandy i przybiegł tryumfująco oznajmić mi tę nowinę i zasięgnąć mojej rady co do pierwszych podarunków, jakie jej posłać zamierzał. Poszliśmy razem do Janiset'a, gdzie porobił swoje sprawunki. Sądząc potem, co wydał — musiał być bardzo zakochany.

Upłynęły może dwa tygodnie od zawiązania tego stosunku, gdy pewnego poranku oznajmiono mi, że jakaś zawelonowana dama życzy sobie mówić ze mną. Spytałem o nazwisko tej damy; nie chciała go wymienić, kazała tylko powiedzieć, że przychodzi w interesie Kamila. Przeszedłem do salonu, gdzie rzeczywiście zastałem damę zawelonowaną i na pierwszy rzut oka, mimo gęstej woalki poznałem kobietę, która była z Kamilem w loży przezemnie mu ofiarowanej. Podałem jej fotel i nie zdradzając się, że ją poznałem, zapytałem, jakiej okoliczności mam przypisać jej zaszczytne odwidziny.

Zamiast odpowiedzi, biedna kobieta podniosła chusteczkę do oczu i zalała się łzami. Pocieszanie jest jednem z najtrudniejszych zadań w życiu. Wolałem więc nie próbować tego sposobu i czekałem aż się sama uspokoi.

— Ach, panie! — powiedziała mi wtedy expani serca Kamila — stałeś się pan mimowolnie przyczyną wielkiego nieszczęścia, które sam tylko możesz naprawić.

— Ja, pani? — zawołałem.

— Tak jest, panie. Pan dałeś Kamilowi lożę miesiąc temu.

— W istocie.

— O! dlaczegoż mu pan dałeś tę lożę?

— Proszę pani, dałem mu tę lożę, ponieważ Kamil prosił mnie o nią, a jeżeli się nie mylę, zdaje mi się, że i pani go o to prosiłaś?

— Tak, niestety, ale gdybym była mogła przewidzieć, co się stało, nie byłabym nigdy wyraziła takiego życzenia.

— Ale cóż się stało, proszę pani?

— Stało się, proszę pana, że Kamil zakochał się tego dnia w aktorce owego teatru, jakiejś pannie Armandzie i że od tego czasu, to jest przeszło od miesiąca, nie widziałam go wcale. Pisałam do niego — nie odpowiedział mi nawet; chodziłam do niego, nie zastałam go w domu; krótko mówiąc, Kamil nie kocha mnie już, a to jest największem nieszczęściem, jakie mnie spotkać mogło.

— Zapatrujesz się pani na tę sprawę zbyt pesymistycznie. Zkądże pani wie, że Kamil, którego usposobienie nie nadaje do tego rodzaju miłostek, jakie mu pani zarzucasz, zakochał się w tej dziewczynie?

— Wiem to, mój panie, kobieta młoda i niezupełnie brzydka jest zawsze otoczona ludźmi, którzy ją zawiadamiają o tem, co jej robi ukochany, licząc że przez to zajmą jego miejsce. Powtarzam pana, że m[illegible] go znasz, [illegible] gam pana, [illegible] jeżeli mnie [illegible]

I nowe łzy potoczyły się z oczów pięknej kobiety.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

ki, a takich jest dziś co najmniej $^{1}/_{3}$ całej cyfry włościan!

I dziwić się potem ogólnemu rozgoryczeniu wśród tego biednego ciemnego ludu, zwłaszcza gdy płatni ajenci szepcą mu do ucha, że wszystko byłoby inaczej, gdyby rodowity ich książę siedział na tronie; że parlament uchwalił wprawdzie zupełnie nowy podział roli, lecz rząd, a szczególnie Bratiano nie chce tego uskutecznić. Rozpuszczono nawet pogłoskę, że litościwy car Aleksander przysłał 40 miljonów rubli dla chłopów, lecz Bratiano i jego ministrowie rozdrapali między sobą cały ten prezent!

Nie moją oczywiście, ani waszą rzeczą dawać rumuńskim politykom rady, jak mają na przyszłość zapobiedz zdławionym dziś chwilowo rewoltom agrarnym. Ktokolwiek jednak dobrze życzy młodemu królestwu, nie może powstrzymać się od uwagi, że przed robieniem „wielkiej polityki“ i pozowaniem na mocarstwo, raczej powinniby tutejsi patrjoci pomyśleć o stanowczej a godziwej naprawie stosunków rumuńskiego włościaństwa. W przeciwnym razie wysłannicy carscy zawsze tu znajdą w pogotowiu i w wielkich ilościach nieobliczony w skutkach materjał wybuchowy.

Korespondencje.

Monachjum 30. kwietnia.

Jeżeli spokój i jednostajność sposobu życia, charakteryzujące miasto nasze, stają się wadą wtedy, kiedy rozchodzi się o zaprowadzenie jakiejś nowości, jakiejś, chociażby nawet wielce korzystnej odmiany, to przyznać należy, że w chwilach krytycznych, kiedy to zmieniają się w zalety, bo chronią nas od ujemnych wrażeń i stanowią niejako tarczę, o którą rozbijają się silne smutku pociski. Mieszkańców tutejszych możnaby porównać z Prokrustem, który — według podania Diodora — długością łoża mierzył swe ofiary, i według potrzeby, albo je rozciągał, albo ucinał im nogi, gdy były za długie. Do radości i do smutku zastosowują tu równą miary jednostkę i nie chcą wyrzec się wygody spokojnego trybu życia ani dla chwilowej wesołości, ani też dla chwilowego smutku.

W ostatnich czasach mieliśmy tego najlepsze dowody. Śmierć cesarza Wilhelma wywarła tu żal i smutek umiarkowany. Prawda, że w dniu urodzin zmarłego cesarza wzniesiono wspaniały katafalk u bramy zwycięztwa, przy Ludwigstrasse, i urządzono wieczorem korowód przy odgłosie marszów żałobnych, ale zaraz po złożeniu licznych wieńców u stóp sarkofagu, ten sam smutny korowód zmienił się w pochód wesoły: ośmtysięcy pochodni rozwidniło plac przed rezydencją królewską, rozległy się okrzyki radośnych wiwatów na cześć księcia rejenta i całej rodziny królewskiej. Dnia następnego nikt już o zmarłym nie mówił, tylko dzienniki wywlekały najdrobniejsze szczegóły z życia cesarza Wilhelma i sympatyczna postać Fryderyka III. zajęła umysły, a chociaż coraz to smutniejsze wiadomości nadchodzą z Berlina, Monachijczycy nie tracą swej równowagi, winiarnie i piwiarnie cieszą się ogromnym popytem, teatry są, jak dawniej, widzami szczelnie zapełnione.

Myślałby może niejeden, że do teatrów tych pociąga nas jaka premjera, zmiana repertuaru, gościnny występ znakomitości operowej lub dramatycznej? Tak nie jest. Nigdzie nie hołdują tu bardziej zasadom konserwatyzmu, jak właśnie w dyrekcjach teatrów tutejszych. Jak piwo tak i teatr stał się tu potrzebą każdego człowieka, bez względu na to, jaką sztukę afisze zapowiadają. Na scenie teatru rezydencyjnego zaaklimatyzował się bardzo szczupły repertuar, złożony przeważnie z sztuk klasycznych, gdzieindziej już zapomnianych, co jest jedyną jeszcze reżyserji zasługą, oraz z kilku innych komedyj niemieckich i francuskich. Ale ostatnie bywają dość słabo grywane, a w pierwszych występują aktorowie w tak nieprawdziwych kostjumach, że dziwić się należy, iż w stolicy malarstwa niemieckiego, może być spokojnie cierpiana niewłaściwość podobna. W operze tutejszej króluje muzyka Wagnera, obok której z konieczności tylko bywają tolerowane utwory innych kompozytorów. Opery włoskie bywają dawane prawie wyłącznie tylko wtedy, kiedy gościnne występy śpiewaków tego wymagają. Tak mieliśmy do zawdzięczenia pani Sembrich-Kochańskiej, iż po długiej pauzie usłyszeliśmy znowu „Łucję z Lamermoru“, a do wielkich zasług intendantury zaliczamy pozyskanie „Otella“ dla naszego repertuaru.

Jak „Otello“ zostanie przez zwagneryzowaną publiczność tutejszą przyjęty, jak po szumnej reklamie, którą nowo-włoski utwór ten poprzedziła, przez ściśle muzykalny świat tutejszy osądzony? Takie pytania nasuwały się każdemu. Nareszcie doczekaliśmy się afiszów, zapowiadających wielką ową nowość, a amfiteatr zapełnił się szczelnie doborową publicznością. Uwertura i akt pierwszy przeszły bez wrażenia; akt drugi wzbudził większe zajęcie; akt trzeci i czwarty rozgrzał i pobudził do hucznych oklasków. „Otello“ podobał się, tak jak podoba się tu każda rzecz prawdziwie piękna i dobra; jeżeli nie porwał, nie zachwycił, to nie wina muzyki, ale usposobienie publiczności naszej, której nic porwać i zachwycić nie jest w stanie. Równie umiarkowaną była też i krytyka: nie szczędziła wprawdzie wyrazów uznania, ale skonstatowała, że muzyka, zwłaszcza w recytatywach, przypomina Wagnera, i ostatecznie, że opera nie odpowiedziała oczekiwaniom. Vogl był znakomitym Otellem, pani Schöller jako Desdemona, mogła zadowolnić, choć chwilami brakowało w śpiewie jej głębszego uczucia; ale do oddania demonicznej postaci Jaga, Gura nie był zdolny.

Z ostatnim cenimy wysoko śpiewaka lirycznego, o tem można było się przekonać przed kilku dniami w wielkiej sali Odeonu. Był to tak zwany „Balladen- und Liederabend“. Gurze przypada także zasługa, iż przez częste koncerta zaznajomił szerszą publiczność z przecudnymi utworami Hansa Sommera, którego liryczny talent kompozytorski świetnie się zapowiada.

Jeżeli wspomniałem o szerszej publiczności, to dla tego, że nigdzie może nie ma tak ściśle zakreślonej granicy między klasą średnią, a kołem wybranych, jak tutaj właśnie. Wszystko to, co zapełnia lokale publiczne, co szumnie żyje i dostatkiem świeci, zalicza się do klasy średniej bogatych przemysłowców. Zubożała arystokracja tutejsza zamyka się w prastarych i cichych pałacach, a świat uczony żyje w swych książkach. Mieszkańcy pałaców ignorują świat szerszy, gmin nie wie, o czem uczeni rozprawiają, a choć sędziwy Döllinger głosi w akademji umiejętności zasady wolności religijnej a du Prel*) przekonywuje, że hipnotyzm może być zbawiennym czynnikiem w wychowaniu przyszłego pokolenia, toć nikt się tem nie interesuje, różnica zawodu, majątku i interesów występuje codziennie jaskrawiej, dzieli koła na kółka, za czem idzie wielki brak życia towarzyskiego i szkodliwie oddziaływujące zerwanie wzajemnych relacyj.

Jedno, co nas tu łączy, to sztuka, i w tem jest największy jej tryumf.

*) Hipnotismus als Erziehungsmittel von Dr. Carl du Prel.

Z prowincji.

(S.) **Tarnów** 2. maja. (*Chór włościan bierzanowskich*). Tutejsze „Kółko przyjaciół muzyki“ wyprawiło mieszkańcom naszego grodu prawdziwą ucztę zaproszeniem „Chóru włościan z Bierzanowa“ wioski z pod Krakowa, na produkcję w dniu 29. kwietnia, z której korzyść w trzeciej części przeznaczoną była dla dotkniętych pożarem miasta Żabna. Szan. ks. proboszcz Kufel tylko na humanitarne cele nie odmawia udziału, nie odmówił też i „Kółku“, i łącznie z dyrygentem Dąbrowskim, nauczycielem z Wieliczki, stawił się osobiście w gronie 30 osób. Nie mamy wcale zamiaru pisania jakichkolwiek reklam, bo te nie miałyby żadnego celu, ale trudno utaić, że Tarnów został chórem bierzanowskim zachwycony nad wyraz i oczarowany tak, że na długo po nim zostanie wdzięczna pamięć i najprzyjemniejsze wrażenie. W koncercie odśpiewano w dwu oddziałach 14 pieśni, między którymi najtrudniejsze utwory Kurpińskiego, Moniuszki, Guniewicza, Kreutzera, Mendelsohna, Hoffmana i Żeleńskiego przeważne zajęły miejsce, ale kiedy publiczność szczelnie teatr zapełniająca po każdej pieśni darzyła włościan artystów burzą oklasków, odśpiewano nad program pięć pieśni prawie z pamięci z najwyższą swobodą i zawsze z tem samem artystycznem wykończeniem i poprawnością. Cześć pracy, która umiała złożyć tak świetny dowód, jak dalece lud nasz jest cywilizacyjny i zdolny do najwyższej bo artystycznej kultury. Gdy po koncercie zaproszono chór do sal towarzystwa na skromny posiłek, rozśpiewał się on tak, iż nie byłoby końca, gdyby nie czas odchodzącego pociągu. Repertoar chóru wynosi podobno z górą 200 pieśni tak polskich, ruskich, jak i obcych spolszczonych. W koncercie wzięło udział Towarzystwo amatorskie dramatyczne przedstawieniem jednoaktówki Abrahamowicza „Dwie teściowe.“ Role męskie jak żeńskie były obsadzone wybornie, najlepszymi siłami amatorów tak, że mieliśmy zupełne złudzenie, jakby przed nami byli skończeni artyści, zwłaszcza gra Zuzlińskiej, Cięciały, Truflińskiego, Stanisława lekarza, obudwu gości kąpielowych i Łukasza, zyskiwała sowite oklaski i śmiechy. W końcu nie możemy przemilczeć, że w ubiegłym tygodniu odbywało się amatorskie przedstawienie teatralne, urządzone przez załogę stacjonujących tu ułanów. Odegrano trzy komedyjki w niemieckim języku, a jakkolwiek wszyscy udział biorący wywiązali się ze swych ról znakomicie, palmę pierwszeństwa otrzymali państwo Skribenscy w komedyjce: „Er experimentirt.“ Ważniejsza jednak, że dochód, który wypadł z górą 150 złr., przeznaczony był na dotkniętych ostatnią powodzią kraju, a okoliczność ta świadcząca tak pięknie o załodze, zasługuje na wdzięczną wzmiankę.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Kretowicz, zaszczytnie znany lekarz, wyjechał ze Lwowa do Karlsbadu, gdzie od lat kilku zajmuje się praktyką.

Nekrologja. Zwinięty klasztor SS. Urszulanek w Czerniowcach, w którym przebywa jeszcze kilka zakonnic, poniósł d. 30. zm. stratę w skutek śmierci siostry Pii z domu Tekli Szadkowskiej, urodzonej w Księstwie Poznańskiem r. 1813.

Kalendarz. Sobota (5.): Pinsa V. Pap. — Chocisława. Wschód słońca o godz. 4. min. 29, zachód o godz. 7. min. 23.

Kalend. myśliwski. W maju wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla ucznia Ch. p. Wiktor Bilski z Zaleszczyk 2 złr., jako datek za miesiąc maj.

Na fundusz budowy pomnika śp. Agatona Gillera, p. Edward Mallij z Krosna 3 złr.

Dar. Cesarz udzielił gr. kat. komitetowi parafialnemu w Nadwórnej, na odnowienie wnętrza cerkwi parafialnej, zapomogi w kwocie 150 złr.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura była + 17·7°C., najwyższa + 23·8°C., najniższa + 11·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z zachodniej strony, temperatura się obniża, stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne lecz niespokojne, opad co najwięcej nieznaczny.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała Franciszka Kozdrasia, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Grębowie.

Rocznica „Gwiazdy“. W dniu 3. maja b. r. przypadała 20. rocznica zawiązania i działalności stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“, którą wydział tego stowarzyszenia zamierza uczcić uroczystym obchodem w niedzielę dnia 6. maja br.; mianowicie: o godzinie 9. rano odprawi się uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, zaś o godzinie w pół do 12. przed południem nastąpi zebranie członków honorowych i rzeczywistych w wielkiej sali stowarzyszenia (ul. Franciszkańska l. 7).

Z Tow. wzajemnej pomocy uczest. powstania z r. 1863 otrzymujemy następujące pismo:

Z przedstawienia danego w teatrze hr. Skarbka dnia 3. bm. otrzymaliśmy od dyrekcji teatru tytułem połowy czystego dochodu kwotę 198 zł. 22 ct., o czem zawiadamiamy patrjotyczny ogół a spełniając miły obowiązek, składamy serdeczne publiczne podziękowanie WP. Władysławowi Barączowi, dyrektorowi teatru, za łaskawą inicjatywę tego przedstawienia, dalej WPani Marji Adelinie Majewskiej, WPannie Mirze-Heller, tudzież WWPP. Janowi Gallowi, Guszalewiczowi, H. Jareckiemu, K. Młodnickiemu, chórowi męzkiego Tow. muzycznego, jakoteż wszystkim artystkom i artystom w przedstawieniu udział biorącym.

Zarazem dziękujemy JE. hr. Rusockiemu i JW. hr. Mołodeckiej za łaskawie udzielone naddatki za bilety na cele naszego Towarzystwa.

Wydział Towarzystwa.

Ck. austrj. koleje państwowe. Dotychczasowa czeska nazwa stacji „Cerekwe-Horni“ położonej między stacjami Battslau i Ihlawka na linji Iglan-Wessely, będzie zmienioną, począwszy od 1. czerwca br. na „Horni Cerekev“.

Festyn akademicki odbędzie się w roku bieżącym dnia 3. czerwca. Komitet, zawiązany w tym celu, czyni już teraz liczne przygotowania celem świetnego urządzenia tej zabawy.

Towarzystwo wzaj. pom. oficjalistów pryw. zawiadamia, że nowe postanowienie w statucie, według którego mogą do towarzystwa przystępować na członków rzeczywistych także prywatni lekarze, weterynarze, inżynierowie, budowniczowie i urzędnicy towarzystw zaliczkowych i zarobkowych, — otrzymało już zatwierdzenie ck. namiestnictwa.

Echo wyborcze. P. Leon Piniński donosi nam, że, zgadzając się co do głównych punktów z zapatrywaniami p. Włodz. Kozłowskiego, zrzekł się był swej kandydatury w pow. jaworowskim.

Doktorat. Pan Arnold Schorr, kandydat adwokacki, rodem ze Lwowa, otrzymał w dniu wczorajszym na tutejszej wszechnicy, stopień doktora praw.

Stowarzyszenie „Przymierza braci“ urządza ku uczczeniu 97. rocznicy „Konstytucji trzeciego maja“ dziś o godz. 7. wieczór wieczorek w 1. szkole izraelickiej przy ul. Św. Stanisława l. 5. — Wstęp wolny.

Profesor w opałach. P. Juljusz B. profesor rzeźbiarstwa przy tutejszej szkole przemysłowej poświęcający się zarazem z wielkiem zamiłowaniem malarstwu wyjechał przed kilkoma dniami do Komarna dla odwidzenia swoich znajomych, a przy tej sposobności zdjęcia z natury — krowy i świni, potrzebnych mu do pewnego krajobrazu. W Komarnie zetknął się jednak z wieloma znajomymi, których już dawno nie widział i tak przy biesiadzie i pogadance zeszedł mu czas mile i tak szybko, że zupełnie zapomniał o właściwem swem przedsiewzięciu odrysowania z natury krowy i nierogatego bydlęcia. Następnego dnia rano musiał powracać do Lwowa, miał bowiem w szkole godziny wykładowe, których nie chciał opuszczać. Przyjechawszy z Komarna na dworzec kolejowy w Szczercu spostrzegł, że w pobliżu pasą się krowy i nierogacizna. Na widok ten zbudziła się w nim dusza artystyczna, przypomniał sobie, poco właściwie udawał się do Komarna, a że do odejścia pociągu miał jeszcze blisko 2 godziny czasu, wyszedł na pastwisko i począł odrysowywać krowę. Jak się później okazało, nie tylko sam pomysł był nieszczęśliwy, ale nawet trudny do wykonania. Tamtejsze krowy i świnie widocznie nieprzyzwyczajone były do przygotowań malarskich, gdyż skoro tylko profesor zbliżył się trochę do której, przypatrzyły mu się z podełba i zadzierając ogony do góry zmiatały co żywo na drugi koniec pastwiska. Trudno było urządzać za niemi gonitwę, zwłaszcza, że rosa stanowiła nie małą przeszkodę. Profesor musiał zatem zadowolnić się narysowanemi konturami krowy i bezrogi a wracając na dworzec postanowił sobie dokończyć arcydzieło w domu, skoro wróci do Lwowa. Na stacji czekała go jednak niespodzianka; po małej chwili wszedł bowiem do sali poczekalnej żandarm, komendant posterunku ze Szczerca a zbliżywszy się raźno do profesora, zapytał go ostro co tutaj robi i dokąd się udaje. Artysta z lekkim uśmiechem odpowiedział, że przed godziną przyjechał z Komarna i powraca do Lwowa do domu. Na zapytanie zaś stróża bezpieczeństwa, co zdejmował przed chwilą i rysował na mapie, odpowiedział spokojnie, że żadnej mapy nie posiada, a odrysował tylko pasące się krowy i świnie.

Odpowiedź ta nie zadowoliła jednak pana komendanta, przeciwnie oświadczył on profesorowi, iż naczelnik stacji kolejowej doniósł mu przed chwilą, że jakiś obcy przejezdny z mapą w ręku odrysowuje okolicę, wskutek czego zmuszony jest zaaresztować go. Nie pomogły żadne perswazje, żandarm ani niepozwolił biednemu profesorowi zatelegrafować do Lwowa do dyrektora szkoły przemysłowej, ani nie chciał zgodzić się na to, ażeby udali się do Komarna, gdzie liczni znajomi profesora mogliby poświadczyć tożsamości jego osoby.

Na zapewnienia artysty, iż jest profesorem ze Lwowa, odpowiadał pan komendant, iż każdy tak mówi, skoro go złapią na gorącym uczynku, a w końcu oświadczył mu kategorycznie, że musi odstawić go do aresztu do sądu pow. w Szczercu. Opór przeciw władzy był niemożebny, biedny profesor musiał zatem pod osłoną przybocznej straży i wśród mnóstwa żydków, wołających: „szpieg“ maszerować do kozy sądowej.

Naczelnik sądowy, przed którym stawiono p. B., skoro dowiedział się o co chodzi, oświadczył żandarmowi, iż aresztowanego przyjąć nie może, gdyż sprawa ta, dotycząca szpiegostwa, należy do władzy politycznej. Panu B., który opowiedział naczelnikowi, w jaki sposób przyszedł do tej awantury, poradził, ażeby idąc obok urzędu telegraficznego, zatelegrafował do dyrektora zakładu o pomoc. Komendant posterunku zgodził się na wysłanie depeszy, ale cóż z tego, kiedy odpowiedź, nadeszła od dyrektora p. Tschirschnitza, iż p. B. jest rzeczywiście profesorem i na jeden dzień wyjechał do Komarna, również nie zadowoliła pana komendanta. Profesor musiał pod strażą udać się do koszar żandarmerji i tam przesiedział się do wieczora, dopóki komendant nie spisał o tej całej sprawie „Thatbestandsprotokołu.“ Wieczorem tego dnia odstawiono p. B. do Lwowa i tu pod osłoną bagnetu musiał biedny profesor z torbą i bundą w ręku z kolei ulicą Grodecką, Zygmuntowską, po pod gmach sejmowy i ul. Majerowską udać się do biura starostwa, zkąd po dłuższych debatach odstawiono p. B. pod opieką tego samego żandarma do policji. Czy odstawienie znanego we Lwowie profesora pod asystencją żandarmerji i włóczenie go po różnych urzędach było koniec nem, to już rzecz nie nasza.

Dowiadujemy się jednak, iż p. dyrektor policji, skoro dowiedział się, o co rzecz idzie, przeprosił p. B. i wypuścił go natychmiast na wolność, i wytknąć miał zarazem p. komendantowi posterunku żandarmerji, iż niewłaściwie sobie postąpił, wiodąc profesora przez miasto pod bagnetem, ale co najwyżej powinien był oddać go w ręce eksponowanego na dworcu kolejowym komisarza policji.

Pan B. wniósł z tego powodu — jak się dowiadujemy — zażalenie do komendy żandarmerji i dyrekcji kolejowej, gdyż głównie w skutek fałszywego przedstawienia rzeczy przez naczelnika stacji w Szczercu, narażony został na tak dotkliwe nieprzyjemności.

Wybór uzupełniający. Namiestnictwo rozpisało ponownie wybór uzupełniający trzech członków rady powiatowej z miasta Tarnopola na dzień 24. maja br. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem w myśl § 25 ordynacji wyborczej powiatowej według postanowień §§ 36 i 37 ordynacji wyborczej gminnej.

Samobójstwo. Alfred Ogonowski, porucznik 55. pułku piechoty, zastrzelił się w Czerniowcach 2. maja z rana, w czasie, kiedy żona jego poszła do kościoła. Nieszczęśliwy nabił rewolwer najprzód nabojem prawidłowo, poczem do lufy nalał wody, a skutek wystrzału był tego rodzaju, że oczy i mózg przylegly aż do sufitu. Śp. nieboszczyk był rodem z Brzeżan w Galicji i od dłuższego czasu cierpiał na kamień.

Majątek gminy Budapesztu wystawiony na licytację! Tylko z wielką trudnością udało się gminie m. Budapesztu uwolnić się od egzekucji, a to w ten sposób, że odnośnie do uchwały sądowej uskuteczniła wypłatę przyznanej kwoty. Rozchodziło się o sumę 570 złr., o zapłacenie której poprzedni dzierżawca restauracji w sali redutowej, zaskarżył gminę. Podczas zwidzania wystawy peszteńskiej przez wiedeńską radę miejską, urządziła gmina m. Budapesztu. bankiet na cześć rajców wiedeńskich, a to we wspomnianej sali. Pomimo, że jedno *couvert* oznaczone było na 12 złr., restaurator nie zastosował się do tego i *menu* zupełnie podał odmienne. Wskutek tego Kunthnerowi odciągnięto przy wypłacie należytości 500 złr. Tenże ustąpiwszy z dzierzawy restauracji, zaskarżył gminę, która zasądzoną została na zwrot owych 500 złr. i 70 złr. z tytułu procentów.

Jak się robią mowy polityczne? Na dwu ostatnich posiedzeniach wiedeńskiego parlamentu wygłaszano *pro* i *contra* kilka mów programowych, które zasługiwały w zupełności na miano mów politycznych. Jeden z przemawiających, młody, przystojny deputowany, mówił przeszło godzinę potoczyście, ozdobnie. Wyjaśnienia, polemika, całe krasomówcze okresy, płynęły gdyby kaskada z ust mowcy. „To brzmi jakby wyuczona lekcja“ — zauważył któryś ze złośliwych przeciwników. — „Oho“ — zaprotestował zwolennik mowcy — „jest to improwizacja od początku do końca.“ Złośliwe języki rozniosły następnie plotkę, że szczotkową odbitkę improwizacji równocześnie z jej wygłoszeniem — czytano w jednej z lóż parlamentu...

Omyłka. W majowym awansie został zamianowany pułkownikiem pewien zdolny oficer sztabowy, który w roku 1866 padł ofiarą fatalnej omyłki. Jako kapitan jeneralnego sztabu wygotował rozkaz zaatakowania Prusaków pod Floridsdorf, który oddał do zaadresowania pisarzowi. Pisarz zamiast poleconego adresu *Kagran* napisał przez omyłkę *Wagram*, poczem depeszę wyprawiono przez ułana, będącego na posyłce, w wskazanym na kopercie kierunku. Wśród ciemnej nocy dobiło się wreszcie biedne ułanisko do Wagram. Zatrzymano go energicznem *halt*. Oficer odebrał od niego list służbowy i potwierdził list w *Kursbuchu*. Podpisał się: Seconde Lieutenant hr. N. gwardji ułanów X. pułku.... Można sobie wyobrazić osłupienie, z jakiem odczytano rzeczone poświadczenie w głównej kwaterze. Atak został oczywiście zaniechany.

Pojedynek. Z Bukaresztu telegrafują, że w hipodramie Baucasa odbył się pojedynek pomiędzy pp. N. Ksenofontem, redaktorem *Vointza nationala*, i Etienne Sutzo, redaktorem *Independance rumaine*. Po jednorazowych wystrzałach na 20 kroków, oświadczyli sekundanci, że honorowi stało się zadość. Sutzo został we *Vointza nationala* nazwany szpiegiem rosyjskim i to dało powód do pojedynku. Pierwszemu sekundowali pp. B. Disescu i San Martin, drugiemu kapitan Vacarescu i p. Strat.

Signum temporis. W Madrycie odbyła się zabawa dla dzieci. Zabawa urządzona została w hipodromie, gdzie zebrało się 12 tysięcy dzieci. Królowa Krystyna, rozmawiając z dzieciakami, zapytała jednego z nich, czemby w przyszłości pragnął zostać — na co malec najspokojniej odpowiedział: „Wasza królewska mości, chciałbym być ministrem wojny“.

Rada Domu narodnego uczciła również rocznicę „Trzeciego Maja,“ ale nie tego trzeciego maja polskiego. Uczczenie to tyczy się rocznicy zniesienia pańszczyzny. Rada domu narodnego nie chce naturalnie wiedzieć, że gdyby nie 3. maja 1791, 3. maja 48 byłby się może znacznie opóźnił...

W każdym razie skorzysta z tego pietyzmu kilku synów włościańskich wyznania gr. kat. uczęszczających do szkół wyższych, gdyż dla nich ustanowiono z odpowiedniej fundacji stypendja.

Stypendja te dla okazania zupełnej lojalności mają nawet cyfrę charakterystyczną. Wynoszą one bowiem po — 25 — zł. w. a. rocznie.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się onegdaj po południu na ulicy Halickiej. Pewna żydówka licząca około lat 50, przechodząc wspomianą ulicą upadła tak nieszczęśliwie, iż złamała nogę. Chorą odwiózł żołnierz policyjny do domu przy ulicy Wekslarskiej.

Nie udało się. Edward Star... znalazł onegdaj na ulicy Gródeckiej portmonetkę zawierającą 4 złr. będącą własnością pani Pauliny T. widział to rewizor policyjny Rosdorfer, który Star... przytrzymał i sprowadził na inspekcję policyjną. W obec tego, że Starzewski zaprzeczał stanowczo jakoby znalazł pugilares, zrewidowano go i zgubę odnaleziono. Star... został uwięziony.

Pierwsza produkcja wiosenna „Harmonji“ przed gmachem sejmowym wypadła niespodziewanie dobrze. Kapela miejska dzielnie się spisała a wszystkie utwory były wykonane zupełnie poprawnie a nawet z prawdziwym efektem. Na przyszłość jednak produkcja powinna odbywać się w ogrodzie miejskim w miejscu pod względem akustycznym nieco... stosowniejszem.

Ogromną awanturę wywołała onegdaj po południu w domu przy pl. Krakowskim l. 16 posługaczka Anna Pawlików, która napadła swoją służbodawczynię J. Fuchsową i pobiła ją w dotkliwy sposób. W obronie matki stanął syn, 14-letni chłopak, drogo jednak to opłacił, gdyż Pawlików ukąsiła go w palec tak silnie, iż musiano zawezwać pomocy lekarskiej.

„Kancelarję adwokacką“ otworzył w szynku przy ul. Kościuszki l. 3 niejaki Józef Kruczyński, pokątny pisarz. Indywiduum to już od dłuższego czasu „naciąga“ biedaków w sposób niemiłosierny, to też dziwimy się, że władza bezpieczeństwa może na podobne manipulacje w publicznych lokalach zezwolić.

Podczas przeprowadzania się na nowe pomieszkanie skradziono onegdaj dr. Ost. tłumok zawierający futra i suknie wartości około 200 zł.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryeli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś posyłki ponosi odbiorca.

Z Sambora

dnia 1. maja.

Jako sprawiedliwy Samborzanin (nie „Sambirnyk“, bo to co innego oznacza) nie mogę żadną miarą pozwolić, aby miasto nasze pozostało w tyle za Przemyślem. Pozwoliliście waszemu korespondentowi umieścić sylwetkę Przemyśla, zróbcież to samo i dla Sambora.

Niestety, jednak muszę już z góry to przyznać, że miasto nasze, mimo dosyć sławnej przeszłości historycznej, ani w porównanie obecnie z Przemyślem iść nie może. Nie dotrzyma mu miejsca ani pod względem zaludnienia, ani handlu, a nawet, co najważniejsza życia towarzyskiego.

Z prawdziwą zazdrością (rozumie się, że i każdy Samborzanin) czytałem waszą przemyską korespondencję. U nas bowiem, gdyby ktoś chciał zawitać do miasta, nie mógłby wybierać między hotelami, ale *nolens volens* zajechać musi do hotelu Polakiewicza, innego bowiem nie ma. Na pochwałę hotelu tego zaznaczyć muszę, że choć urządzony z prawdziwym wielkomiastowym komfortem, ceny stosunkowo wcale nie drogie, a usługa liczna i szybka.

Kiedyśmy już do Polakiewicza zajechali, wyjdźmy na miasto. W tem atoli przedstawi się dla mieszkańca innych miast niejaka trudność, bo o tretoarach do nas jeszcze wiadomość nie doszła (przepraszam, bo w tej chwili przypominam sobie, że istnieje jeden chodnik w rynku). Tak więc patrząc ciągle pod nogi i skacząc z kamyka na kamyk, idziemy brudną, przepełnioną żydowskimi kramikami uliczką do rynku. Tu spoczywa chluba całego miasta.

Żadne z miast galicyjskich nie może się poszczycić tak przestronnym i pięknie zabudowanym w czworobok rynkiem jak Sambor. Tu też skoncentrował się cały ruch handlowy (jeżeli go ruchem można nazwać). Prócz bowiem żydowskich sklepików z rozmaitymi odwiecznymi towarami, znajdziemy zaledwie kilka (3) sklepów katolickich: Żuławskiego, Kromera i Kohlmana z korzennymi towarami i jeden z żelazem i porcelaną Longschampsa i Bukietyńskiego. Na pochwałę zasługują też cukiernie pani Pezdańskiej i Langa. Prócz tych sklepów istnieje jeszcze ukryty w kąciku sklepik „Narodnej Torhowli“ nadzwyczaj mało uczęszczany. Gdyby która z pań zapragnęła w sobotę kupić sobie n. p. szpilek lub igieł, daremnie by ich szukała, nie istnieje bowiem u nas ani jeden galanteryjny sklep katolicki.

Z rynku idą najbardziej uczęszczane ulice: Kopernika (Tkacka) i Kościuszki (Lwowska); pierwsza służy publiczności w lecie i w zimie do codziennych spacerów (oczywiście gdy błota nie ma, bo wtedy jest nie do przebycia) druga prowadzi na kolej, ale dla kurzów (ulic u nas nie skrapiają) nie do użytku.

Prawdziwie sielankowem położeniem odznaczają się ulice: Przemyska, Sobieskiego i Drohobycka, a o palmę pierwszeństwa z waszą „Zarwanicą“ ubiegać się może nasz „Blich“.

Opisawszy przynajmniej powierzchownie miasto, wypada powiedzieć coś o najważniejszej zalecie każdego miasta, t. j. o życiu towarzyskiem.

Smutno mi się robi, gdy muszę o tem pisać, smutniej się jeszcze zrobi Samborzanom, gdy przypomną sobie, że istnieją u nas przynajmniej *de nomine* towarzystwo dramatyczne i muzyczne. Jak już atoli niejednokrotnie w moich korespondencjach wspomniałem, oba mimo istnienia ani znaku życia nie dają; a gdyby nie przejezdne teatra, jak n. p. obecnie teatr narodowy ruski Biberowicza i Hryniewieckiego, i koncertanci lub koncertantki, jak niedawno sławne Bulewskie, możebyśmy i zapomnieli, co to teatr i koncert. Miało się zawiązać towarzystwo prawnicze, ale jak wszystko, tak i ono nim się zawiązało upadło.

Jedynie, gdzie się skupia towarzyskie życie, ale tylko w karnawale do tańców, to w kasynie i w czytelni. Ta ostatnia nadto bierze zwykle na siebie obowiązek urządzania uroczystości narodowych. Tak więc gdy wspomnę jeszcze, że obecny ks. proboszcz z energją zabiera się do odnowienia prześlicznego kościoła farnego, prócz którego istnieje jeszcze kościół OO. Bernardynów, wypada mi chyba zakończyć ten wcale nie wesoły obrazek naszego miasteczka, do którego gdy dodasz czytelniku ciągłe waśnie i plotki, masz w miniaturze Sambor! (?)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Onegdaj odbyło się przedstawienie na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4. W skład programu weszły: dramat Adolfa Walewskiego „Na stanowisku“, anegdota dramatyczna „Panie Kochanku“, oraz koncert instrumentalno-wokalny. Dramacik p. Walewskiego przedstawiony raz jedyny w roku ubiegłym był niemal nowością dla widzów, którzy przyjęli to dzieło nacechowane głębszą myślą i tendencją szlachetną z należnem uznaniem. Autora wywołano dwukrotnie. Gra artystów, a w szczególności pp. Żelazowskiego (Carlo), Hierowskiego (Baraldi) i Starzewskiego (Montevido) była zupełnie poprawną — czego nie można powiedzieć o reszcie artystów, którzy nie uznali za stosowne nauczyć się roli.

Ma to być zapewne tak zwana koleżeńska uprzejmość?...

Odstępując sprawozdanie z koncertu naszemu muzycznemu sprawozdawcy, nadmienimy tylko na tem miejscu, iż panna Mira Heller była zniewoloną do dodania nadprogramowego numeru, że pani Adelman-Majewska zbierała jak zwykle zasłużone oklaski, oraz, że chór męski Towarzystwa muzycznego wykonał z powodzeniem psalmy konkursowe Jareckiego. Na zakończenie odegrano „Panie Kochanku“ w wzorowej interpretacji panny Pysznik, oraz pp. Zboińskiego, Woleńskiego i Ruszkowskiego. O godz. wpół do dwunastej odsłonięto przy odgłosie marsza „Jeszcze Polska nie zginęła“ obraz z żywych osób układu p. Młodnickiego p. t. Wiwat wszystkie stany!

Panna Marja Rodziewicz, znana autorka „Farsy panny Heni“ i „Strasznego Dziadunia“ drukowanych w *Dzienniku Polsk.*, otrzymała obecnie na konkursie, ogłoszonym przez redakcję *Kurjera Warszawskiego* nagrodę 500 rubli za powieść obyczajowo-społeczną pt. „Dewajtis“.

Miller Władysław, syn śpiewaka, znanego naszej publiczności, napisał operetkę „Il Re della Mandorla“ (król migdałowy), którą wykonano z powodzeniem w Turynie. Trzy numera musiano powtarzać, kompozytora zaś wywoływała publiczność ośm razy. Młody ten kompozytor (22 lat), zostający w stosunkach z profesorem śpiewu tutejszej „Lutni“, pisze nową operetkę pod tytułem „Hanswurst“, opracowaną zaś już „L'infereno delle Vergini“ niebawem wystawi.

Car i mowa rosyjska. W roku 1887 odwidzała carska para instytut smoleński. Według dawnego zwyczaju, witały ją pensjonarki w języku francuskim. Na to zwrócił się car do swej połowicy: „Nie mówiłem ci Masza, że powitają nas swojem: *Nous avons le honneur*“, i zwracając się do dziewcząt, zapytał: „Nie możecie nas witać po rosyjsku?“ W tym roku powitanie i cała rozmowa odbyły się w języku rosyjskim.

Dr. Ludwik Gumplowicz wydał nakładem Spółki nakł. warszawskiej obszerne dzieło pt. „System socjologji“. Rzecz to znana z niemieckiego oryginału, a obecnie przez autora samego w polskiem opracowaniu znacznie rozszerzona. Zapisujemy tymczasem tę wiadomość o książce, która dopiero wyszła z druku i nie dostała się jeszcze na półki księgarskie.

„Małego Swiatka“ pisma dla dzieci nr. 17. wyszedł i zawiera: „Trzeci Maj“, wspomnienie historyczne Antoniny Machczyńskiej. — „Stara szabla“ wiersz Ludwika Niemojowskiego. — „Za wiarę i ojczyznę“ powieść historyczna (ciąg dalszy) E. Zorjana. — „Maj“ wiersz z ryciną. — „Jak to było na zimowych leżach“ (ciąg dalszy). — „Moralistka“ komedyjka (ciąg dalszy) Bolesławicza. — Kronika. — Łamigłówka. Rebus żartobliwy. Szarada. — Korespondencje Redakcji. — Dodatek powieściowy.

Ruch stowarzyszeń.

Zjazd członków tow. „Rodzina“ odbędzie się w tym roku w Stanisławowie w czasie zielonych świąt dnia 20. i 21. maja. Zawiązany komitet we Lwowie i w Stanisławowie czyni wszelkie starania, by zjazd ten wypadł jak najlepiej, a członkowie odnieśli z niego jak największą korzyść i przyjemność. Program zjazdu i zgromadzenia został już rozesłany.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kalendarzyk losowań. Przy ciągnieniu losów kredytowych z roku 1858 główna wygrana 150.000 złr. padła na nr. 94 ser. 3302, wygrana 30.000 złr. na ser. 3149 nr. 83, 5000 złr. na ser. 656 nr. 53 i ser. 1900 nr. 74, 1500 złr na ser. 3302 nr. 29, 200 złr. na ser. 1555 nr. 68 i ser. 1558 nr. 37, 1500 złr. na ser. 372 nr. 84, ser. 2355 nr. 60, a po 1000 złr. na ser. 1116 nr. 85, ser. 13 S nr. 38, ser. 2491 nr. 68 i ser 3038 nr. 57.

Austrjackie losy czerwonego krzyża: Wygrana 25 000 złr padła na ser. 7740 nr. 26, 1000 złr. na ser. 2638 nr. 11, po 200 złr. ser. 2673 nr. 14, ser. 2873 nr. 6, ser. 3563 nr. 31, po 100 złr. ser. 52 nr. 33, ser. 2040 nr. 25, ser. 2877 nr. 6, ser. 3563 nr. 31, ser. 4025 nr. 48, ser. 9842 nr. 43, ser. 10372 nr. 18, ser. 10675 nr. 20, ser. 11730 nr. 31, ser. 11886 nr. 50.

Włoskie losy czerwonego krzyża: Wygrana na 15.000 lir ser. 10800 nr. 19, po 2000 lirów ser. 8017 nr. 11, ser. 5242 nr. 27, po 500 lirów ser. 4617 nr. 38 i ser. 10798 nr 45, 1000 lirów ser. 11551 nr. 26.

Pożyczka loteryjna z roku 1860: 300 000 złr. ser. 12895 nr. 10, 20.000 złr. ser. 4827 nr. 2, 25.000 złr. ser. 15272 nr. 3, 10.000 złr. ser. 5198 nr. 12, ser 4742 nr. 5, po 5000 złr. ser. 1687 nr. 2, ser. 2967 nr. 10, ser. 4827 nr. 4, ser. 6563 nr. 14, ser. 7789 nr. 20, ser 11483 nr. 12, ser. 13107 nr. 6, ser. 14167 nr. 20, ser. 14192 nr. 17, ser. 15272 nr. 4, ser. 16343 nr. 18, ser. 17675 nr. 3, ser. 18563 nr. 4, ser. 18989 nr. 1, ser. 19395 nr. 2, po 1000 złr. ser. 191 nr. 8, ser. 580 nr. 16, ser. 1052 nr. 14, ser. 1186 nr. 4, ser. 1497 nr. 10, ser. 1687 nr. 14, ser. 1687 nr. 18, ser. 2005 nr. 6, ser. 3060 nr. 14, ser. 4741 nr. 10, ser. 4827 nr. 3, ser. 6474 nr. 17, ser. 6510 nr 17, ser. 6771 nr. 9, ser. 7265 nr. 17, ser. 7662 nr. 15, ser. 7662 nr. 18, ser. 8029 nr. 7, ser. 9109 nr. 2, ser. 11358 nr. 5, ser. 12388 nr. 18, ser. 12388 nr. 20, ser. 12655 nr. 9, ser. 12895 nr. 18, ser. 14192 nr. 13, ser. 14570 nr. 15, ser. 14908 nr. 20, nr. 16812 nr. 16, ser. 16986 nr. 6, ser. 16333 nr. 14.

Przegląd polityczny.

* We wczorajszym numerze *Gazety Narod* w rubryce „ostatnich wiadomości“ znajdujemy komunikat podejrzanej prowenjencji, w którym dziennik ten uderza na korespondentów wiedeńskich prasy niezawisłej. Jeżeli „pierwszy“ jest synonimem n a j l e p s z e g o, to „wiadomości„ *Gaz. Nar.* istotnie są zupełnie słusznie w tym wypadku „ostatniemi“ nazwane. W *Gaz. Nar.* komunikat ten, pełen ogólnych a nieuzasadnionych zarzutów, (które także przeciw korespon. *Dzien. Pol.* są wymierzone) wygląda nam co najmniej na — niekonsekwencję. Na żądanie możemy wskazać *Gaz. Nar.* jej własne wiadomości z Koła do chwili, gdy akcja gorzelniana była w toku i udowodnić, że korespondenci jej wiedeńscy nie inaczej na sprawę tę się zapatrywali. Być może, że od tego czasu zaszły zmiany, które spowodowały *Gaz. Nar.* do zmiany frontu — ale z tego nie wynika, ażeby i prasa niezawisła, która nie ma tego rodzaju przyczyn, zmieniała swe zapatrywanie. Nie o destrukcję, nie o wywlekanie komeraży przed forum publiczne, nie o walkę dla walki przeciw Kołu nam chodzi, ale o konsekwentną obronę naszych praw. *Gaz. Narod.* działa w złej wierze, jeżeli twierdzi, że my popieramy prywatne ambicyjki i „robimy piedestały“, dla tego lub owego posła — dziennik ten wie bardzo dobrze, że tak nie jest. W sądzie naszym nie względem na osoby, ale względem na rzecz i sprawę samą się powodujemy, a że *Gaz. Narod.* konsekwencję uważa za niepotrzebną, to już nie nasza wina!

Na powyższe uwagi odpowiada dzisiejsza *Gazeta Narod.* tyradą na temat karności i taktu dziennikarskiego. Jestto zwykła odpowiedź tych, którzy ani nic lepszego powiedzieć nie potrafią, ani nie mają argumentów na odparcie twierdzeń przeciwnika. My nie uderzaliśmy na *Gaz. Nar.* za jej niekonsekwencje, ale niechże dziennik ten pozwoli nam mieć nasze zdanie, którego jak chorągiewki zmieniać nie chcemy, i nie będziemy. Jak na polemikę w takiej sprawie, dosyć słów.

* Przed kilku laty obudził się w Sejmie naszym, a nawet i w Radzie państwa ruch petycyjny na rzecz zrównania Galicji wschodniej z zachodnią i z innemi prowincjami austrjackiemi co do liczby świąt, które w państwowych zakładach naukowych mają być obserwowane. Wydział krajowy, pisze *Czas*, zajął się tą sprawą na szerszą skalę bo zasięgnął zdania ordynarjatów biskupich i arcybiskupich wszystkich trzech obrządków kraju. Opinje ordynarjatów były gruntowne i, jak się tego domyśleć można było, nie wypadły w konkluzji na rzecz zaleconego zrównania, bo nietylko gr.-kat., lecz także i rzym.-kat. ordynarjaty liczyły się z tem, że projektowane zrównanie dni świątecznych, chociażby tylko ograniczone do zakładów szkolnych, pojmowane i tłómaczone będzie w kołach ruskich nie wyłącznie ze stanowiska utylitarnych względów, lecz w sposób taki, w jaki traktowane bywają wszystkie kwestje, dotykające różnicy obrządków. Rzecz oparła się naturalnie o ministerstwo wyznań i oświecenia, które oznajmiło, że rząd po wszechstronnem zbadaniu sprawy nie widzi się spowodowanym do wzięcia inicjatywy w kierunku, wskazanym petycjami.

* Szczęśliwie zażegnane przesilenie ministerjalne zajmuje naturalnie jeszcze ciągle naczelne miejsce w pismach wiedeńskich. Urzędowy *Fremdenblatt* szukana okazuje radość, że kryzys szczęśliwie minęła i Jego Ekscelencja dr. Gautsch nadal pozostaje na czele oświaty. Z tenoru artykułów pism opozycyjnych okazuje się, że nie bardzo są zbudowane tak rychłem załatwieniem przesilenia. Dotykamy pobieżnie sprawy tej w dzisiejszym artykule wstępnym, wykazując, że na szczęśliwem zażegnaniu burzy zarobili przedewszystkiem Czesi. Że w istocie tak jest, dowodzi autentyczna relacja mająca być wyjaśnieniem ubiegłego głosowania, a wydrukowana dużemi, tłustemi czcionkami w pismach staroczeskich. Opiewa ona: Dodatkowa autentyczna interpretacya mowy ministra oświaty dra Gautscha przez prezydenta ministrów hrabiego Taaffego wskazuje, że sprawa techniki w Pradze w pełnym jest toku i w niedalekim czasie doprowadzi do rozwiązania zupełnie zadowalającego. Minister oświaty zamierza też egzaminów specjalnych w języku niemieckim przy egzaminach państwowych i obiecał nadto, że owe gwarancje dotyczące znajomości języka niemieckiego, nie będą wymagane przy egzaminach rządowych i ścisłych. Także w sprawie szkół średnich okazał minister gotowość do ustępstw. W obec tego klub czeski nie mógł ministrowi odmówić budżetu. Wyjaśnienie to jest na razie zupełnie wystarczające, okazuje się zeń, żeśmy się nie omylili.

* Przeciwnicy jenerała Boulangera ze szczególnem upodobaniem zastanawiają się nad pytaniem, zkąd on bierze pieniądze na pokrycie kosztów agitacji. Dziennik *Petit Courrier* zawzięcie przeciwko niemu występujący, zaznacza, że dochody jenerała wynoszą tylko 10 000 franków, pomimo to, trzyma konie i powóz, wydaje wielkie objady w najdroższych paryskich restauracjach i w ogóle żyje na taką stopę, jak gdyby miał 150—200.000 franków dochodu. Wprawdzie dziennik bulanżerowski *La Cocarde*, utrzymywał, że pieniędzy dostarczał jenerałowi hr. Dillon i bardzo prawdopodobnem jest w samej rzeczy, że pieniądze przez jego ręce przechodzą. „Ale—powiada *Petit Courrier*—wątpliwem się wydaje, czy hr. Dillon dostarcza wszystkich pieniędzy. Wiele względów przemawia raczej za tem, iż mamy do czynienia z towarzystwem finansowem, które podjęło się sprawy Boulangera na ten sam sposób, jak inne towarzystwa zakładają banki, lub też budują drogi żelazne. Dla towarzystwa tego sprawa Boulangera jest interesem takim dobrym, jak każdy inny interes, wprawdzie ryzykownym, ale też w razie powodzenia, ogromne zyski obiecującym.“

Doniesienie *Petit Courrier* jest prawdopodobnie złośliwą insynuacją. Wszakże zostaje rzeczywiście zagadką dotychczas nie rozwiązaną, zkąd się biorą pieniądze na agitację bulanżerowską. Przypuszczają z wielu stron, że dostarczają ich bonapartyści, jest to przecież domysł, nie oparty na żadnych wiarogodnych danych, a zatem może błędny.

* Wielu bułgarskich emigrantów, jak donosi *Corr. de l'Est*, mających rozmaite miasta Serbji na stały pobyt wyznaczone, opuściło przed ośmi i dniami nagle te miejscowości bez uwiadomienia władz serbskich, tak, że wszelki ślad za nimi zaginął. W końcu dnia 30. zm. udało się odpowiednim organom odkryć, że ośmiu z tych bułgarskich „patrjotów“ przyjęli i ukryli w swych domach radykalni mieszkańcy Pirotu. Trzech z nich aresztowała serbska żandarmerja i odesłała do Niszu; innych pięciu zdołało ratować się ucieczką. Równocześnie odkryto w serbskich wioskach nadgranicznych Krupcze i Zopot składy broni, nagromadzone w celu wtargnięcia do Bułgarji. Jak twierdzą powszechnie, mieli emigranci także i w bułgarskich miejscowościach Carybrod, Dragoman i Chalkaly (wszystkie trzy położone przy drodze do Sofji) licznych współsprzysiężonych, przygotowanych każdej chwili do przyłączenia się do wywołanego w ten sposób zbrojnego ruchu. Czy się tak rzecz ma w istocie — nie wiadomo — to jednak jest rzeczą pewną, że w miejscowościach tych przedsięwzięto więcej jak dwadzieścia aresztowań. W Pirocie oczekują każdej chwili przybycia bataljonu piechoty, mającego obsadzić granicę. Tamtejszy oddział żandarmerji ma być również znacznie wzmocnionym.

* Korespondent *Timesa* miał w Bukareszcie rozmowę z p. Sturdzą, znanym członkiem gabinetu Bratiana, w której mu ostatni podstawę, na jakiej Rumunja politykę swą opierać musi, w tych mniej więcej wyjaśniał słowach: „Rumunja bez sojuszu z Austrją obyć się nie może i starać się o niego powinna koniecznie. Austrja nie jest mocarstwem zaczepnem, a ma w tem interes własny, aby Rumunja była państwem silnem i niezależnem. Rumunja jest dla Austrji wałem od wschodu i wschodniego południa i dozwala jej koncentrować siły po stronie swej północnej. Rosji zaś interesem jest podkopywać wszelką stałość rządu w Rumunji, aby tam nie znaleść oporu w chwili, kiedy starać się wypadnie o przemarsz wojsk rosyjskich przez Rumunję na półwysep bałkański Dziś armja rumuńska jest dwa razy tak silną jest w roku 1877, kiedy jej obok armji rosyjskiej walczyć wypadło; uczucie siły wzrosło też w niej i reprezentuje ona ważny czynnik, z którym się w rozwiązaniu kwestji wschodniej liczyć wypadnie“.

Sturdza wyraził przekonanie, że ostatnie ruchy włościańskie były dziełem Rosji: „Rosja wzniecając je, chciała zyskać miarę siły żywiołów, na jakieby w razie danym liczyć mogła“.

(Telegramy z innych pism).

Kraków 3. maja. Pułkownik Wotocki objeżdża wszystkie strzelnice w Królestwie Polskiem. Z Petersburga przyszedł rozkaz urządzenia wielu nowych strzelnic dla ćwiczenia żołnierzy w strzelaniu na odległość. Wszystkie garnizony objeżdżają inspektorowie wysłani z Petersburga. (*W. Abendblatt*).

Berlin 3. maja. Mnożą się oznaki nieporozumień rządu niemieckiego z Rosją. W sferach kompetentnych przeczą wprawdzie, jest to jednak tylko dowodem, że naprężenie stosunków faktycznie istnieje. O ile przewidzieć można, naprężenie to nie zmniejszy się. Znając bowiem zimną krew tych, którzy kierują polityką Niemiec, trudno przypuszczać, aby nieprzyjazne dla Rosji głosy pism rządowi przychylnych odezwały się bezpodstawnie. Czy powodem do tego było powołanie przez rząd rosyjski na wyższe posady znanych i zaciekłych panslawistów, czy fakt gromadzenia wojsk na granicy, czy wreszcie inna, jakaś jeszcze nieznana przyczyna, trudno orzec, to jednak nie ulega kwestji, iż między Rosją a Niemcami zapanowały mniej przyjazne stosunki. (*Presse*).

Paryż 3. maja. *Siecle* wzywa ministrów Freycineta i Lockroy aby, albo stanowczo oświadczyli się przeciw Boulangerowi, albo podali się do dymisji. (*W. Allg. Ztg.*)

Paryż 3. maja. Wszystkie republikańskie komitety wyborcze departamentu Loiry, oświadczyły, że boulanżystę Laura, nie mogą uważać za swego deputowanego. (*Presse*).

Paryż 3. maja. Prezydentem nowej ligi patrjotów został obrany Deroulede, wiceprezydentami: Turquet, Laisant i Naquet; pełnomocnikami Laguerre, Leherisse i Clovis Hugues. (*Presse*).

Scutari 3. maja. Kilku mahometan napadło na tutejsze seminarjum Jezuitów i obrazili księży czynnie i słownie. W skutek tego odniósł się austrjacki jeneralny konsul do gubernatora Tahira paszy i uczynił go odpowiedzialnym za bezpieczeństwo zakonu. (*Presse*)

Wiedeń 4. maja. Doniesienie, że hr. Clam-Martinic ma zamiar ustąpić z wiceprezydentury izby deputowanych, nie odpowiada stanowi rzeczy. (G. L.)

Londyn 4. maja. Izba gmin obradując nad budżetem dochodów przyjęła 207 gł. przeciw 115 głosom podwyższenie cła od wina.

Z powodu mowy wypowiedzianej d. 14. kwietnia w Longhea, został O'Brien skazany na cztery miesiące więzienia. (G. L.)

Miskolcz 4. maja. Cesarzewicz Rudolf odbył przegląd tutejszych wojsk, poczem odjechał w południe do Ungwaru. (G. L.)

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 3. maja. Dzisiejsze posiedzenie wykazało, jak posłowie lewicy starają się wyzyskać każdą sposobność, ażeby wywołać w parlamencie burzę i awantury. Jeżeli kto może mieć pretensję do obniżania poziomu austrjackiego parlamentaryzmu, to w pierwszej linji antysemici i pseudo demokraci a la Lueger. Oto przebieg dalszych obrad dzisiejszych:

Foregger krytykuje wczorajsze głosowanie klubu niemiecko-austrjackiego i ubolewa nad tem, że przeszedł on do obozu większości rządowej.

Następują faktyczne sprostowania deputowanych Süssa, Weitlofa, Kreuziga.

Swoboda (z klubu niemieckiego) bardzo ostro występuje przeciwko podejrzeniom rzucanym na niego przez Luegera z powodu ukarania przezeń, gdy był jeszcze burmistrzem w Tachau, pewnego nauczyciela. Nazywa on Luegera kłamcą i potwarcą.

Lueger trwa przy swoich twierdzeniach i trwać przy nich będzie tak długo, dopóki Swoboda nie zaskarzy tego dziennika, który oskarza go o fałszowanie dokumentów i o krzywoprzysięztwo.

Sturm broni wczorajszego głosowania klubu niemiecko-austrjackiego.

Swoboda prosi o pozwolenie, by dotyczącą go sprawę mogła zbadać specjalna komisja.

Smolka zgodził się na to, a jutro ukonstytuuje się odpowiednia komisja.

Tytuł „nadzór szkolny“ zostaje przyjęty, poczem posiedzenie zamknięto, następne jutro.

Wiedeń 4. maja. Dobrze poinformowane Koła parlamentarne uważają jako powód ustąpienia Clama zwrócenie się samego klubu czeskiego przeciwko swemu wiceprezydentowi, a to z powodu, że Clam nie dość stanowczo w komitecie wykonawczym występował przeciwko Gautschowi w obronie żądań klubu.

Ofiarą wczorajszego głosowania klubu czeskiego jest także Staroczech Dütrich, który z tego powodu złożył mandat. Smolka wezwał go listownie, by mandat zatrzymał.

Wiedeń 4. maja. Na początku posiedzenia zabrał głos prezydent Smolka i zganił postępowanie tych, którzy w parlamencie zachowują się w sposób nieodpowiedni i wywołują gorszące sceny. Prezydent zaznacza, że nie da się to pogodzić z godnością izby i grozi, gdyby się sceny te miały powtórzyć lub gdyby w czasie debaty budżetowej odbiegano od przedmiotu — odebraniem głosu. Izba przyjmuje następnie tytuł 6, 7, 8 i 9. Przy tytule „wyznań“ zabiera głos Kronawetter, wnosząc zniesienie funduszu religijnego. Mowca pragnie urzeczywistnienia rezolucji z 1874 roku co do uregulowania patronatu, ukonstytuowania gmin parafialnych i zaprowadzenia wyznaniowego podatku.

Wiedeń 4. maja. Do komisji dla sprawy Lueger-Swoboda wybrani: Baernreither, Dubsky, Giovanelli, Kopp, Weitlof, Dostal, Tonkli, Hausner i Mattusz.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 4. maja. *Pol. Corr.* pisze w liście z Berlina, że sympatje niemieckie dla Rosji są w tej mierze w dekadencji, w jakiej sympatje dla Anglji rosną. W tym względzie podziałał cudownie krótki pobyt królowej angielskiej w Niemczech. Rozmowy jej z kierującemi osobistościami niemieckiemi wywołały jak najlepsze wrażenie.

Wiedeń 4. maja. Syndykat dla emisji 13½ miljonów 4-procentowych pryorytetów kolei węgiersko-galicyjskiej uchwalił publiczną subskrypcję.

Minister handlu pozwolił na pożyczkę inwestycyjną w kwocie 5½ miljona dla kolei Koszyce-Bogumin.

Berlin 4. maja. Stan zdrowia cesarza jest ciągle pomyślny. Cesarz spędził część wczorajszego przedpołudnia w fotelu u okna. Po południu konferował z kanclerzem.

Paryż 4. maja. Siedmnaście francuskich statków wojennych odpływa do Barcellony dla wzięcia udziału w otwarciu wystawy.

Mons 4. maja. W Quaregnon strejkuje 500 robotników, z powodu odmówienia im wyższej płacy.

Petersburg 4. maja. Krąży pogłoska, że wojsko rosyjskie zaopatrzone zostanie w repetjerki.

Belgrad 3. maja. Minister wojny Proticz zamierza spensjonować wszystkich jenerałów zajmujących się kwestjami politycznemi.

Ateny 3. maja. Poseł grecki Condurjo is pozostanie w Stambule, a także poseł turecki Feridan bey nie opuści swej posady w Atenach. Zdaje się więc, że naprężenie stosunków między W. Portą a Grecją zmniejszyło się.

Rzym 3. maja. Z Massawy donoszą, że wszystkie władze tak krajowe jak obce złożyły odjeżdżającemu jenerałowi San Morzano wizyty pożegnalne.

Rzym 4. maja. W parlamencie toczyła się dalej dyskusja nad interpelacją w sprawie afrykańskiej. Crispi daje dalsze wyjaśnienia oświadczając powtórnie, że chce pokoju i spodziewa się go rychło osiągnąć. Wnioski Baccariniego Mussiego zostaną wzięte pod obrady w środę.

Rzym 4. maja. Wczoraj w południe przyjmował papież pielgrzymów hiszpańskich. Infułat z Saragossy odczytał adres, poczem papież kładąc nacisk na panującą pomiędzy katolikami zgodę, zrobił aluzję do kwestji Karolińskiej i zaznaczył, że chętnie zajmuje się Hiszpanją. Papież celebruje w sobotę wielką mszę dla pielgrzymów.

Madryt 3. maja. Wedle wiadomości z Tangeru ma sułtan marokański zamiar nie wchodzić w układy ze Stanami zjednoczonemi. Rząd Stanów, jeżeli porozumienie nie zostanie osiągnięte zdecydowany jest do użycia ostatecznych środków.

Wiedeń 3. maja. Giełda pieniężna. Kredyty 277.70.

Wiedeń 4. maja. Donoszą tu *via* Buda-Peszt że Tisza naradzał się z Dunajewskim w sprawie ustawy wódczanej. Na punkcie pewnych małych zmian co do gorzelni kociołkowych miało nastąpić porozumienie. Aby jednak miała nastąpić jaka zasadnicza zmiana, o tem mowy nie ma.

Słychać, że Tisza porozumiewał się i z Ziemiałkowskim.

Wiedeń 4. maja. Przed tutejszym trybunałem przysięgłych rozpoczął się dziś proces Schönerera w sprawie napadu jego na redakcję *Tagblattu*. Akt oskarżenia obejmuje znane fakty. Schönerer broni się przecząc osnowie oskarżenia. Twierdzi on, iż przybył z towarzyszami tylko w celu dowiedzenia się o stanie zdrowia cesarza Wilhelma. Wszedł on zupełnie spokojnie, poprzedzany przez jednego z zecerów, który mu wskazywał drogę. Dopiero, gdy na jego spokojne pytanie odpowiedziano brutalnie, zirytował się i począł łżyć któregoś „z żydków“. Nie użył on wcale gwałtu; podobnie, jak spokojnie przyszedł, tak i wyszedł ze swymi towarzyszami. On to raczej powinien oskarżyć redaktorów *Tagblattu*, gdyż po jego odejściu napadli oni jego towarzysza Gerstgrasera (współoskarżonego) i ciężko go pobili.

Po południu nastąpiło przesłuchanie świadków.

Berlin 4. maja. *National Ztg.* zabiera głos, ażeby oświadczyć się w sprawie idei przewodniej, jaką kierować się ma hr. Taaffe. Przychodzi ona do przekonania, że dla sprawy pokoju i bezpieczeństwa Europy istnienie Austrii jest nieodzownie konieczne, ale istnienie to będzie tylko wówczas możliwem, jeźli pojedyncze narodowości, wchodzące w skład monarchji, zrzekną się swych historycznych tradycyj i narodowych usiłowań na rzecz całości. Ani Czesi, ani Słoweńcy nie potrafią się wznieść do tego, jedynie umiarkowani Niemcy i Polacy, jak to ostatnie zachowanie się w obec przedłożeń rządowych okazuje, potrafią abdykować ze swoich urojeń. (Piękny koplimient ani słowa. Większość Koła powinna się nad nim zastanowić. Przyp. Red. *Dz. Polsk.*). *National Ztg.* nie wróży długiego życia gabinetowi Taaffego.

Berlin 4. maja. Tytuł baronów otrzymać mają dr. Lucius i czterej bracia Stumm; tenże tytuł otrzymać ma również prof. Gneist, który miał udzielać następcy tronu nauki prawa państwowego, intrygą jednak Bismarka został usunięty.

Tryest 4. maja. Maffei, słynny rozbójnik, skazany na śmierć, został dziś rano stracony.

Belgrad 4. maja. Pomiędzy Christiczem i min. finansów Rakiczem z jednej a innymi członkami gabinetu z drugiej strony panuje różnica zdań. Mają tu jednak nadzieję, że kryzis zostanie zażegnaną.

Tirnowa 4. maja. Gmina tutejsza wydała wspaniały bankiet na cześć księcia, który witany jest przez lud i wojsko.

Wczoraj odbył książę przegląd załogi w sposób uroczysty.

Paryż 4. maja. Zarządzono gromadne aresztowanie robotników i żołnierzy zatrudnionych przy fabrykacji patronów i nabojów w Douai. Powodem jest kradzież znacznej ilości nabojów systemu Lebla.

Londyn 4. maja. Donoszą ze Stambułu, że w wilajecie monastyrskim wybuchły groźne zaburzenia. Serbowie i Grecy połączyli się i powstali przeciw Turkom. Jeżeli rozruchy nie zostaną doraźnie stłumione, mogą się stać przyczyną groźnych komplikacyj.

Londyn 4. maja. Policja wykryła spisek dynamitowy, który był wymierzony przeciw izbie niższej i księciu Walji. Parowce amerykańskie oddano pod najściślejszy dozór.

Rzym 4. maja. Odpowiadając na interpelację w sprawie stosunku Francji do Włoch zaprzeczał Crispi, jakoby kanclerz niemiecki zamierzał kultywować pangermanizm, kierując równocześnie Austro-Węgry ku Salonice. Austro-Węgry są mocarstwem pokojowem, które nie nadweręży pokoju europejskiego w celach samolubnej polityki. Włochy, Niemcy i Austro-Węgry są gwarancją pokoju i porządku w Europie. Takie przymierze godzi się z zapatrywaniem narodu włoskiego. Równie z Anglją łączy Włochy serdeczna przyjaźń. Co do Francji, to Włosi byliby ostatniemi z tych, którzyby nastawać chcieliby na całość i bezpieczeństwo sąsiedniej republiki. Owszem stosunki Włoch z Francją są dobre. Włochy jednak mają zachować dla siebie zupełną swobodę rozwoju.

Włosi nie żądają, aby morze Śródziemne było włoskiem, ale nie pozwolą, aby było francuskiem,

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. maja 1888 r.

HOTEL ŻORZA. T. br. Christiani, z Trzciany. J. Rosenstock, z Rusiatycz. E. Grudziński, z Warszawy. B. Schalit, z Tarnopola.

HOTEL FRANCUSKI. T. Głoskowski, z Machniowa. K. Pawlikowski, z Brześcian. T. Abgarowicz, z Bartyszowa. I. Abgarowicz, z Niżniowa. J. Peterka, z Wiednia. A. J. Scholz, z Wiednia. H. Robinsohn, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Jakubowicz, z Bukowiny. P. Röhrberg, z Odesy. A. Udrycki, z Mostów. H. Wechler, z Wiednia. Dr. Rauch z Horodenki. I. Barber, z Czerniowiec.

HOTEL LANGA. I. Czesnak, z Pragi. F. Zins, ze Stanisławowa. E. Eisenstaedter, z Wiednia. R. Loos, z Hagen. H. Wolff, z Wiednia. M Strauss, z Biały. S. Zorn, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. H. Wiśniewski, z Putiatyniec. W. Czaykowski, ze Świrza. F. Nalepa, z Łubowy. A. Łucki, z Sarn. J. Proskurnicki, z Łopatyna. J. Casper, z Berlina.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim kolegom zmarłego mego brata ś. p. Karola Chandlera, kasjera w fabryce cukru w Sędziszowie, wraz z ich rodzicami, oraz znajomymi, za doznane współczucie, przychylną pomoc przed i w czasie obrzędu pogrzebowego, w szczególności Wielm Panu Walcherowi, dyrektorowi fabryki wraz z jego rodziną, za doznaną opiekę, gościnność i pomoc, jak również Wielmożnym Pp. Budkowskim, serdeczne podziękowanie i szczere Bóg zapłać!

Białoboki 27. kwietnia 1888.

Józef i Zófja Chandler wraz z dziećmi zmarłego.

2348

Lwów, z Izby handlowej

dnia 4. maja 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponów		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 zł.	203 —	206 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł	214 50	218 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	97 25	98 50
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem	100 25	101 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 —	93 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 50	101 60
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 50	101 60
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 l. pół	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l	93 50	94 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ 5½% „ w. „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	102 25	103 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ 1883 4½% w. a.	89 50	90 75
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	20 50
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 96
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	9 99	10 8
Półimperiał	10 33	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 04	1 06
100 marek niemieckich	61 90	62 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. maja 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 25	29 40
„ węgierskie banku kredytowego	279 —	279 —
„ Banku anglo-austrjackiego	107 50	107 75
„ Unionbanku	201 25	202 25
„ kolei Karola Ludwika	204 50	205 75
„ kolei północnej	250 —	250 —
„ kolei południowej (Lombardy)	78 50	77 75
„ Tramwaju		
„ kolei państwowej	231 25	283 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	215 50	215 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	156 50	156 50
Losy komunalne wiedeńskie	133 50	133 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	98 50	96 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	102 75	102 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	164 50	165 25
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	214 50	214 50
Renta węgierska złota 4-proc.	97 40	97 60
Akcje Bankvereinu	89 50	89 75
Rosyjski rubel papierowy	1 05	1 05
Renta węgierska papierowa	121 50	86 15
Akcje kredytowe	278 50	279 30
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondery	10 03	10 03

Berlin, dnia 4. maja 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 68	m. 1 69
Akcje austrjackie kredytowe	140 —	140 —
Akcje kolei Karola Ludwika	83 25	83 50
Austrjackie banknoty	160 40	160 40
Akcje kolei południowej (Lombardy)	36 —	32 60
Rosyjska pożyczka wschodnia	50 80	51 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·2'	3·19	
Z Czerniowiec	10·04	8·3?	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35 8·59		
Z Chyrowa, Stryja				
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·2?	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·5?	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47 8·04		
Do Stryja, Chyrowa		6·30		
Do Stryja i Ławocznego				
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 4 maja 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 15—6 85	6·——6·80	6·——6·70	6·20—6·55
Żyto	4 20 -4·75	4·40—4·80	4·— 4·40	4 30—4 80
Jęczmień	3·75 —6 80	4·——5 —	3 60 - 6 —	4 20—5·30
Owies	4 15—4·75	4 30—4·70	4·——4 75	3 60—3·90
Groch	4·——9·25	4·——9·—	4 25—8·25	4 40—9 —
Wyka	4·50 -5·—	4 30 -4·75	4·——4 70	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·—	9·— 10·—	9·——9 75	9·— 10·—
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz czer	18·—38·—	17·—36·—	16 - 35 —	18·—34·—
Konicz. biała	20 —30·—	30 —36·—	3[illegible]—36 —	33·—46·—
Konicz. szw.	30 — 36·—	30 35.—	28 - 35 —	—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie spokojne, wyczekujące.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Hulaj dusza!

Widowisko sceniczne w ośmiu obrazach ze śpiewami i tańcami, osnute na podaniach narodowych przez A. Walewskiego. Muzyka E. Urbanka.

Obraz 1. „Pan Kasper z Twardowa Twardowski.“ — Obraz 2. „Verbum nobile.“ — Obraz 3. „Odwiedziny w piekle.“ — Obraz 4. „Pani Twardowska.“ — Obraz 5. „Hulaj dusza.“ — Obraz 6. „Cień królowej Barbary.“ — Obraz 7. „Karczma Rzym.“ — Obraz 8. „Sen mara Bóg wiara.“

Jutro po południu: „**Wicek i Wacek**“, komedja w 4. aktach Zygmunta Przybylskiego. — Wieczór: „**Życie Paryskie**“, operetka w 5. aktach Jakóba Offenbacha.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Konsorcjum zawiązane w celu **zabudowania kilkunastu parcel** w kompleksie Wgo Emila Bertemiliana Brajera, przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki we Lwowie, **przyjmuje zgłoszenia** na zakupno pojedynczych gruntów, **wykonuje projekty, plany, kosztorysy** i udziela bliższych informacji. Listy odbiera: Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera we Lwowie. 668

Osoba inteligentna, poszukuje umieszczenia jako towarzyszka starszej oszby lub dzieci. Zgłoszenia pod H. R. Tarnów, ul. Zabłocka l. 13. 679

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Wypożyczalnia książek polskich, francuskich, niemieckich **Stanisława Köhlera,** ul. Batorego 28, Lwów. Abonament miesięcznie 40 ct. Kaucja 1 złr. Zamiejscowym 10 tomów naraz. Abonament 1 złr. miesięcznie. Kaucji 5 złr. 675

Osoba młoda, biegła w języku polskim i niemieckim, oraz obznajomiona z zajęciem kupieckiem i kasowością, poszukuje odpowiedniej posady we Lwowie. Kaucja na żądanie. Zgłoszenia pisemne pod dewizą: „X. Y.“ do Administracji „Dziennika Polskiego.“

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Letnie pomieszkanie na Wulce l. 3, 4 pokoje, weranda, kuchnia. 678

2, 3, 4, 8 pokoi, balkon, I. piętro, ulica Kraszewskiego 23.

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze.

Poszukuje się lokalu z 5—6 i większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. lipca b. r. na drukarnię.
Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia” w Administracji.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
Jana Riedla
WE LWOWIE



2332

poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe
po złr. 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie złr. 2·50.

Koszule z pikowemi przodami, białe i kolorowe złr. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po złr. 1·75, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60 i 3.

KALESONY
po złr. 1, 1·20, 1·30, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KRAWATY
w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Posadzki kamienne
mianowicie:
Mosaic, Terrazzo, Granito, Beton,
Płyty cementowe w kolorach
i Kanały betonowe
wykonują 2279
Bracia Zuliani
Lwów, ul. Łyczakowska 86.

Dla każdego obywatela, gospodarza i gminy w całej prowincji jest koniecznie **dobry, zdrowy i czysty ocet** potrzebny.

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie
poleca 2276
GOTOWĄ ESENCJĘ
jako najzdrowszy i najczystszy produkt do robienia octu w butelkach 1/1 i 1/2 kilowych. Do 1/2 kilo **octowej esencji** dodaje się 12 liter wody. Dla gmin lub większych zakładów są balony po 4 i 10 kilo.

Za rogatką Gródecką,
2 klm. od miasta, koło lasku Biłohorszczy, przy szosie, w nowo wyrestaurowanym piętrowym domu
są na lato lub stale
w parterze i na 1-szem piętrze mieszkania o 2 lub 3 pokojach z kuchniami i przynależytościami zaraz do wynajęcia. Kąpiele tuszowe, ogród spacerowy, mleko prosto od krowy, na miejscu. Bliższa wiadomość: Nr. 2, plac Strzelecki, parter, u Józ. Poturby. 2341
(Przez centr. biuro ogłoszeń).

Wyśmienitą
Majową
Bryndzę węgierską
polecają
Szkowron i Wojciechowski
przedtem 2227
F. W. Królikowski
we Lwowie
Plac Marjacki l. 7.

---

500 Marek w złocie
jeżeliby **Creme Grolich** nieusunęła nieczystości skóry, jakoto: piegów, plam wątrobianych, opaleń słonecznych czerwoność nosa i naskórka i t. p. i nie utrzymała cery młodzieńczo świeżej i lśniąco białej. Żadne oszustwo! Cena 60 ct. Skład główny: **J. Grolich, Brünn** (Morawa). We Lwowie: u Z. Ruckera; w Krakowie: u W. Redyka; w Rzeszowie: u J. Scheittera i Spółki. 609

Kompletne wyprawy kuchenne
poleca najtaniej 2330
Antoni Halski
handel żelazny
we Lwowie
Plac Marjacki liczba 9.
Cenniki na żądanie franco.

MAGAZYN
A LA VILLE DE PARIS
poleca
Na sezon wiosenny
KAPELUSZE Habiga najnowsze.
KAPELUSZE miękkie od 1 złr.
RĘKAWICZKI różnorodzajne.
Najgustowniejsze krawatki, laski, parasole, oraz wielki wybór bielizny męskiej i skarpetki po cenach fabrycznych. 2336
Gabryel Stark.

Alpejską, znakomitą
BRYNDZĘ
MAJOWĄ,
wyborne
Śledzie
pocztowe,
Kawior
astrachański, gruboziarnisty,
poleca 2226
HANDEL
St. WOJCIECHOWSKIEGO,
róg ul. Chorążczyzny l. 6.

Płynny kwas węglowy do fabrykacji wody sodowej 1 napełnienie syfona kosztuje 1/4 centa. Aparaty jak najtaniej także na spłatę.
Szczegóły: **Ed. Hasenörl, Wien,** Giselastrasse 4.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY
TRUSKAWIEC
(stacja pocztowa i telegraficzna).
Otwarcie pory kąpielowej 26. maja, zamknięcie 15. września.

W pobliżu stacji naddniestrzańskiej kolei „Drohobycz“ posiada: **zdrój solankowy, należący według zeszłorocznej analizy prof. Radziszewskiego do najsilniejszych i zupełnie do wody morskiej podobny a nadto 8 razy silniejszy, wyborną żelazistą borowinę, sól glauberską i zdrój moczopędny „naftowym“ zwany, żętyca i mleko; kuracja za pomocą massage i elektryki. Tusz i basen ze słodkiej wody.**

Choroby, których leczenie w Truskawcu wskazane:
Przewlekły gościec i dna; przewlekłe choroby przewodu pokarmowego, macicy, skóry, kości, ustroju nerwowego, nerwobóle, zołzy, otyłość, wypociny, piasek nerkowy, nieżyt pęcherza i t. d.

Nowe łazienki, mieszkania z usługą piękne, wygodnie urządzone i w piece zaopatrzone. Kaplica łacińska i cerkiew. Kilka restauracji, cukiernia, czytelnia, dobra kapela. Położenie zdrowe, podgórskie, liczne cieniste spacery i wycieczki w okolice. Apteka i skład wód mineralnych w miejscu.

W pierwszym i ostatnim sezonie pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze.

W roku bieżącym ordynować będzie w Truskawcu: **Dr. Aureli Plech,** c. k. radca z Jarosławia. 2328

Zarząd Zdrojowy.

Dyrekcja
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie 2318

podaje do wiadomości, że biuro Lwowskiej Reprezentacji i filji Towarzystwa wzajemnego kredytu przeniesione zostały z dotychczasowego lokalu do budynku własnego

przy ulicy Trzeciego Maja
(dawniej Majerowskiej liczba 16)
obok gmachu sejmowego.

Kraków, dnia 25. kwietnia 1888.

Dyrekcja
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie.

Z. Slonecki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

Franciszek Titl
skład fabryczny przednich sukien i towarów wełnianych
w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 2271

Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.

Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.

Podaj rękę szczęściu!
500.000 marek
jako główną wygranę daje w pomyślnym wypadku **hamburgska wielka loterja pieniężna,** upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas **95.500 losów 47.800 wygranych;** ogólnej wartości

9,150.290 marek

między temi znajdują się wygrane w wysokości ewentualnie

500.000
Marek,
szczegółowo zaś:

1	wygran. po mrk.	300000
1	wygran. po mrk.	200000
1	wygran. po mrk.	100000
1	wygran. po mrk.	90000
1	wygran. po mrk.	80000
1	wygran. po mrk.	70000
2	wygran. po mrk.	60000
1	wygran. po mrk.	55000
1	wygran. po mrk.	50000
1	wygran. po mrk.	40000
1	wygran. po mrk.	30000
7	wygran. po mrk.	15000
1	wygran. po mrk.	12000
26	wygran. po mrk.	10000
56	wygran. po mrk.	5000
106	wygran. po mrk.	3000
257	wygran. po mrk.	2000
2	wygran. po mrk.	1500
515	wygran. po mrk.	1000
839	wygran. po mrk.	500
30020	wygran. po mrk.	145
15960	wygr. mrk.	300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Z tych wygranych wylosowanych będzie w pierwszej klasie 2000 w ogólnej sumie marek **117.000.**

Główna wygrana 1 klasy wynosi marek **50.000** i podnosi się w drugiej klasie na **55.000,** w 3ciej na **60.000,** w 4tej na **70.000,** w 5tej na **80.000,** w 6tej na **90.000,** w 7mej zaś ewent. na **500.000,** specjalnie zaś na **300.000** i **200.000** etc.

Ciągnienia wygranych są urzędownie uplanowane.

Na najbliższe ciągnienie pierwszej klasy tej wielkiej, przez państwo zagwarantowanej loterji pieniężnej, kosztuje:

1 cały los oryginalny złr. 3·50 w. a.
1 pół „ „ „ 1·75 „ „
1 ćwierć „ „ —·90 „ „

Wszelkie zlecenia wykonywują się bardzo starannie natychmiast, za przysłaniem odpowiedniej kwoty za przekazem pocztowym lub zaliczką i każdy otrzyma od nas do rąk własnych losy oryginalne opatrzone herbem państwowym.

Do losów dołącza się gratis odpowiednie urzędowe plany, z których można poznać podział wygranych na rozmaite klasy i odpowiednie kwoty, a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesentom listy urzędowe.

Na żądanie wysyłamy plan urzędowy **franco** naprzód do przejrzenia i oświadczamy, że jesteśmy gotowi, w razie nie konweniowania przyjąć losy przed ciągnieniem za zwrotem odpowiedniej sumy.

Wypłata wygranych następuje wedle planu natychmiast pod gwarancją państwową.

Nasza kollekta była zawsze szczególnie szczęśliwa i bardzo często wypłacaliśmy naszym interesentom największe wygrane, między innemi na **250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 40.000** marek etc.

Z góry możemy liczyć przy takiem przedsięwzięciu opartem **na najlepszej podstawie** na bardzo żywy udział i dla tego prosimy, aby módz wypełnić wszelkie zlecenia, przysłać swe zamówienia przed

dnia 15. maja b. r.

wprost pod adresem:

KAUFMANN & SIMON
Bank und Wechselgeschäft
in HAMBURG.

☞ Dziękujemy naszym odbiorcom za dotychczasowe zaufanie a ponieważ dom nasz znany jest w Austro-Węgrzech od wielu lat, więc prosimy wszystkich tych, którzy się interesują naszem losowaniem, by się udali wprost do naszej firmy ***Kaufmann & Simon w Hamburgu.*** Nie jesteśmy w związku z żadną inną firmą i nie wysłaliśmy żadnych agentów z losami, ale korespondujemy bezpośrednio z naszymi odbiorcami, którzy mają w ten sposób wszystkie korzyści bezpośredniego stosunku. Wszystkie zamówienia wykonywa się jak najspieszniej i najpunktualniej. 2292

PROSPEKT.

2342

4-procentowa pożyczka pryorytetów

ces. król. uprzyw. kolei Północnej cesarza Ferdynanda

emitowana na podstawie uchwały nadzwyczajnego jeneralnego zgromadzenia akcjonarjuszów z dnia 20. Sierpnia 1885 roku.

Subskrypcja na resztę tej pożyczki, zostającej do dyspozycji w kwocie 10,644.500 złr. w. a.

Cała pożyczka, emitowana na podstawie wyż wspomnionej uchwały Walnego Zgromadzenia, wynosi 62,700.000 złr., z której to kwoty reszta zostająca do dyspozycji w sumie 10,644.500 złr. przedkłada się do publicznej subskrypcji w obligach po 1.000 złr., 200 złr. i 100 złr.

Obligi te będą oprocentowane za przedstawieniem 1. Marca i 1. Września zapadłego kuponu rocznie po **cztery od sta** w walucie austr., a od roku 1886 począwszy będą w ciągu 44 lat na podstawie do obligów dołączonego planu losowania w pełnej wartości nominalnej w złotych reńskich austr. waluty spłacone, przyczem Towarzystwo sobie zastrzega prawo wylosowania i spłacania kiedykolwiekbądź też większej ilości obligów.

Wypłata zapadłych kuponów i spłata wylosowanych obligów odbywać się będzie w Wiedniu w miejscu wypłaty przez Towarzystwo każdym razem ogłosić się mającem bez wszelkich odciągnień na podatki, należytości lub inne.

Księgowy zapis prawa poręki tej pożyczki został zrobiony na wkładach dla wszystkich linij c. k. uprzyw. kolei Północnej cesarza Ferdynanda utworzonych w księdze kolejowej i ta pożyczka jest równorzędnie wciągnięta z obiedwiema pożyczkami pryorytetowemi z roku 1887 w kwotach złr. 24,440.000 w. a. w srebrze i złr. 18.820.000 w. a. w srebrze, tak mianowicie, że tę pożyczkę wyprzedza w księgowym stanie ciężarów tylko w swym czasie przez wyłącznie uprzywilejowaną kolej Północną cesarza Ferdynanda do wykupna objęte akcje pryorytetów i obligacje kolei krakowsko-górnoszląskiej, z których jest jeszcze niespłaconych 1,119.800 talarów = 4,259.400 marek państw.

Subskrypcja na kwotę wyż wymienioną w sumie 10,644.500 złr. w. a. 4% obligacyj priorytetowych c. k. uprzyw. kolei Północnej cesarza Ferdynanda, emisja z r. 1886 odbędzie się

we Wtorek dnia 8. Maja 1888 roku

w **Wiedniu** u S. M. von Rothschild; — w **c. k. uprzyw. austrjackim Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,** jakoteż w **filjach Bernie, Lwowie, Pradze Tryeście** i w **ajencji** w **Opawie:** — w **c. k. uprzyw. ogólnym austrjackim Zakładzie kredytowym ziemskim.** — W **Budapeszcie** w węgierskim **ogólnym Banku, kredytowym,** podczas zwykłych godzin urzędowych, pod następującymi warunkami:

1. Subskrypcja następuje na podstawie formularza zgłoszeń, który można otrzymać we wszystkich wymienionych miejscach. Każde miejsce zgłoszeń ma prawo według własnego uznania oznaczyć wysokość kwoty każdego pojedyńczego udziału.
2. Cena subskrypcyjna oznaczona jest na **99¼** złr. za 100 złr. kapitału nominalnego wraz z bieżącemi 4% odsetk. od 1. Marca 1888 aż do dnia odbioru
3. Przy subskrypcji należy złożyć kaucję w kwocie 5% kwoty nominalnej, a mianowicie albo w gotówce, albo w takich efektach, według kursu dziennego obliczyć się mających, które dotyczące miejsce subskrypcyjne uzna za dopuszczalne.
4. Repartycja kwot subskrybowanych nastąpi o ile możności zaraz po ukończeniu subskrypcji, o czem się subskrybujących uwiadomi. W razie redukcji kwoty subskrybowanej zwyżka kaucji zostanie natychmiast zwróconą.
5. Przyznane obligacje mają subskrybujący od 15. Maja 1888 najdalej do 30. Czerwca 1888 odebrać.

Pozostawia się jednak subskrybującym wolność przydzielone im obligacje w ciągu wyż wymienionego terminu też częściami pobrać, a miejsca zgłoszeń będą życzeniom subskrybujących wedle możności służyć w umowie podziału. Po zupełnym odbiorze zostanie kaucja wliczoną, ewentualnie oddaną.

Odbiór ma nastąpić w tem samem miejscu, gdzie subskrybowano.

WIEDEŃ i BUDAPESZT, dnia 3. Maja 1888 roku.

C. k. uprz. austrjacki Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu.
(Przedruk nie będzie opłacony).

S. M. Rothschild.
Węgierski ogólny Bank kredytowy.

C. k. ogólny austrjacki Zakład kredytowy ziemski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Jana Mittiga.